

PRZYJACIEL LUDU

Redakcja i Administracja Kraków, Reformacka 7. — Telef. 120-14, Konto PKO 404.190.

NUMER
35

Wychodzi raz w tygodniu na niedzielę.
Adres na listy, przekazy, reklamacje itp. „Przyjaciel Ludu” — Kraków.
Rocznie **10 zł**, półr. **5 zł**, kwart. **2-50**, mies. **1 zł**.
We Francji rocznie **40 fr.** W Czechosłowacji **50 k. c.**
W Argentynie **5 peso**.
W Stanach Zjedn. Ameryki Półn. i we wszystkich innych krajach **2 dol.** rocznie.
Przedpłata oraz ogłoszenie zamiejscowe płatne z góry.

Cena N-ru
25 gr.

Ceny ogłoszeń: Cała strona za tekstem **600 zł**, pół strony **310 zł**, ¼ strony **180 zł**, — za 1 mm w 1 szp. na 1 stronie **1 zł**. (strona III łamowa), za 1 mm w 1 szp. w tekście **70 gr.** (strona III łamowa), za 1 mm w 1 szp. po tekście **30 gr.** (str. VI łam.).
Drobne ogłoszenia na str. 8 za słowo **15 gr.** Prenumeratorzy płacą za słowo tylko **10 groszy** — Ogłoszenia kolorowe **20%** droższe.
Ogłoszenia zagraniczne o **100%** droższe.

ROK
43

Warszawa

Niedziela, dnia 30-go sierpnia 1931 roku.

Kraków



Manewry w Rumunji.

Na obrazku naszym widzimy króla Karola rumuńskiego (na białym koniu) odbierającego parady po wielkich manewrach. W środku na koniu księżę Michał, syn króla Karola, na lewo księżę Mikołaj, który obecnie przebywa w Polsce, jako gość rządu polskiego.

Ks. Mikołaj jest gościem Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Piłsudskiego. Niewątpliwie wizyta ks. Mikołaja w Polsce ma poważne znaczenie polityczne gdyż Polska zawarła z Rumunią pakt wzajemnej pomocy wojskowej w razie zaatakowania Polski czy Rumunii przez Niemcy lub Bolszewików.

Co chłop myśli i czuje?

Już jest po zbiorach. Różnie one wypadły, tu słabo, tam obficie. Nie zmienia to jednak tego stanu rzeczy, że na wsi jest bieda i dużo pracy potrzeba, by się poprawiło. Wielką przywarą chłopską jest, że właśnie w takim położeniu opuszczają ręce i łatwo nadstawiają ucha podszeptom różnym złych ludzi, którzy w mętnej wodzie radząby rybki łowić. Musimy jednak przełamać niechęć do rozmyślenia o sprawach ogólnych, bo od tych spraw nasza dola zależy. Musimy prowadzić akcję za obniżeniem cen artykułów przemysłowych, musimy ustawicznie wykazywać w naszej gazecie, że jak chłop nie kupuje, to cały przemysł i handel stoi, musimy wreszcie i tak urządzić nasze życie we wsi, by jaknajmniej naszej krwawicy się marnowało.

To jest jedyna droga postępowania chłopów, którzy są obywatelami Polski i którzy pragną współpracować przy budowie gmachu Ojczyzny. I dlatego około Przyjaciela Ludu taka wielka masa ludu zgromadzona, bo tą drogą poważnej pracy Przyjaciel idzie. Ogół chłopski przyznaje Przyjacielowi rację i szczerze go popiera, a gdy gazetka do mnie przyjdzie, to z rąk mi biorą i wędruje ona od domu do domu. Czyta Przyjaciela dawny piastowiec, wyzwoleniec czy dąbszczak i przyznaje rację.

Także stanowisko Przyjaciela w sprawie zdzierstw księży jest uznawane przez wszyst-

kich. Choć księża z ambon na czytelników Przyjaciela syją siarkę i smołę, głosząc, że Przyjaciel niszczy Wiarę świętą, chłopci uśmiechają się tylko, bo jeszcze nigdy nie wyczytali w Przyjacielu napaści na Wiarę, przeciwnie czytali i czytają obronę Wiary przed tymi, którzy najwięcej jej szkodzą. A czy szkodzi Wierze Przyjaciel Ludu, który nawołuje do wypełniania przykazań Chrystusowych o miłości bliźniego i nie skarbieniu mamony, czy szkodzi ów ksiądz co targuje się o opłaty gorzej niżgorszego żyda?

Przyjaciel chce z duchowieństwa zrobić z powrotem dobrych pasterzy. Chce by przestali być fryzjerami strzygącym owieczki. To jest praca w obronę Wiary. Wielkiego kaznodzieje rzymskiego Sawonarolę, który klerowi wytykał zdzierstwo, rozpustę i złe postępowanie, spalono ongiś na stosie. Dziś złotoustego kaznodzieję naszego chłopskiego, jakim jest Przyjaciel Ludu księża nie spalą na stosie naszych serc. Serca te coraz liczniej gromadzą się około swego sztandaru i swego prawdziwego Przyjaciela.

Chłopi pomogą przy budowie Państwa, pójdą z Marszałkiem Piłsudskim, przeciw wszelkiej ciemnocie i wyzyskowi. Chłopi rozumieją, że muszą mieć prawa, ale i obowiązki. Dlatego potępią opozycję z wroniego gniazda, a idą za Przyjacielem Ludu.

Stanisław Porabik z Łapanowa.

Gmina zbiorowa pasożytem małych wsi

XIII.

Weźmy taki prosty przykład. Dwanaście wsi, o-bok siebie leżących, nie posiada budynków szkolnych. powołana władza szkolna nakłada więc na nie obowiązek budowy. Jeśli każda z tych wsi stanowi sama dla siebie osobną gminę, mającą swobodę samorządzenia się, to na podstawie dotychczasowych doświadczeń można przyjąć za pewnik, iż w danym razie potrafi każda z nich w przeciągu roku wystawić własny budynek szkolny, a w ten sposób w jednym roku stanie równo-

ześnie dwanaście domów szkolnych z pożytkiem dla danych wsi i z korzyścią dla dziatwy tychże wsi, mającej u siebie na miejscu odpowiednie i przyzwoite pomieszczenie.

Jeśli jednak tych dwanaście wsi połączymy w jedną gminę zbiorową i nałożymy na nią ten sam obowiązek, to oczywiście zacznie się najpierw od budowy szkoły w centrum gminy, w siedzibie urzędu gminnego. O budowie dwunastu szkół we wszystkich wsiach równocześnie nie ma przecież mowy. Nawet dwóch szkół w jednym roku

gmina zbiorowa nie wybuduje. Zacznie od jednej, od tej najważniejszej, centralnej. Budowę w innych wsiach odłoży na lata następne. Gdyby nawet potrafiła co roku budować jedną szkołę w każdej wsi po kolei, to spotrzebuje na to dwanaście lat czasu co w gminach jednowioskowych może dojść do skutku w jednym roku. Ale i takiej corocznej budowy po jednej szkole przedsięwziąć nie będzie mogła ze względu na trudności natury technicznej i finansowej. Po wybudowaniu jednej szkoły będzie już w ten sposób obciążona spłatą zaciągniętych na ten cel długów i innych związanych z tem świadczeń, że budowę następnych zmuszona będzie odraczać na dalsze lata, poprostu w nieskończoność, dopóki nie pozbedzie się długów i ciężarów, spowodowanych pierwszą budową. Zresztą i władze nadzorcze nie zgodzą się na takie nadmierne obciążenie i trudno będzie uzyskać kredyty na budowę tylu budynków naraz. Gmina zbiorowa będzie więc musiała z konieczności rozważkować taką sprawę na długie, długie lata. A tymczasem na poszczególnych wioskach, leżących na obwodzie wspólnej gminy zbiorowej, spadnie ciężar podatków i opłat, spowodowanych budową szkoły w innej wsi, stanowiącej przypadkowo ośrodek gminy. Będą one ponosiły z tego tytułu wszelkie ciężary na rzecz centrum gminnego, nie mając stąd żadnego pożytku dla swej dziatwy z powodu znacznego oddalenia od takiej szkoły.

To samo będzie w razie podniesienia szkoły do wyższego stopnia organizacyjnego, to jest przemienienia jej na wyższoklasową. Znowu pierwszeństwo przypadnie ośrodkowi gminnemu, podczas gdy wsie położone na krańcach gminy pozostaną nadal na niższych stopniach organizacji szkolnej. Działwa ich nie będzie mogła korzystać z takiej wyższoklasowej szkoły gminnej już choćby z tego powodu, że oddalenie szkoły od poszczególnych wsi będzie wielokrotnie przewyższało 3-kilometrową drogę, jako najwyższą dopuszczalną ustawowo odległość z domu dziecka do szkoły. I znowu wszystkie wsie będą ponosiły ciężary na taką wspólną szkołę wyższego stopnia organizacyjnego bez żadnego dla siebie pożytku.

Gorzej jeszcze będzie z budową i utrzymaniem dróg gminnych. Oczywiście, zacznie się od środka gminy. Potem pójdą wsie, leżące bliżej tego środka. Choćby chciano corocznie każdą wieś w obrębie gminy zbiorowej obciążyć nową drogą, okazałoby się to niemożliwym z powodu przeszkód i trudności nawet od gminy niezależnych. Zanim dojdzie się gdzieś po kilkunastu latach do wsi ostatniej, tymczasem okaże się, że te pierwsze drogi w ośrodku gminnym są już tak zniszczone, że trzeba będzie na nowo przebudowywać jako najpotrzebniejsze i tam przeznaczyć kredyty budżetowe, a na budowę dróg we wsiach rozrzuconych na obwodzie gminy nie stanie już funduszy. Będą te wsie krańcowe opłacały wysokie podatki na koszt budowy i utrzymania dróg w gminie, ale same ich u siebie nie będą miały i nawet do środka gminy dostać się nie będą mogły.

Gdyby każda z nich była samodzielną gminą, niewątpliwie potrafiłyby równocześnie, nie czekając jedna na drugą, drogi gminne u siebie pobudować i w należytych stanie utrzymać.

Tasama historia powtórzy się z każdym domem gminnym czy ludowym, z każdą spółdzielnią kredytową czy rolniczo-handlową, z każdą inwestycją czy przedsięwzięciem na terenie gminy zbiorowej, z każdą melioracją czy komasacją, wogóle ze wszystkim.

Tak było w b. zaborze rosyjskim nie tylko w czasach naszej niewoli politycznej. Tak jest tam także obecnie po 15 latach naszej niepodległości państwowej. Jeszcze w siedzibie urzędu gminnego jest jako tako czy z pomieszczeniem szkoły, czy z utrzymaniem dróg, czy wreszcie w innych dziedzinach działalności gminnej. W sąsiednich wsiach już jest znacznie gorzej, a na krańcach gminy, w jej kończynach — pożałuj Boże!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Zgnilizna moralna we wronim gnieździe.

JESZCZE O SKARDZE MARTYKI.

Mszanka, pow. Gorlice. W poprzednim numerze Przyjaciela Ludu donieśliśmy o skandalicznej skardze prezesa wroniego gniazda Franciszka Martyki przeciw wdowie Annie Dziubanowej o zapłatę 1.000 zł. za rzekome wyrobienie zasiłku wojkowego. Zwróciliśmy uwagę, że żądanie Martyki jest całkiem niesłuszne i nieuzasadnione, albowiem rekurs przez niego zrobiony był zły i musiał go poprawiać Jan Więckowski, zaś zasiłek wyrobiła Dziubanowej Powiatowe Koło Związku Inwalidów wojennych w Gorlicach za pośrednictwem Zarządu Wojewódzkiego i Zarządu Głównego tegoż Związku, który w myśl swego statutu jest uprawniony do zastępowania i popierania interesów inwalidów wojennych i pozostałych po nich wdów i sierót.

Obecnie dowiadujemy się, iż pomagał Dziubanowej w uzyskaniu zasiłku także p. Adam Różanka, inwalida ociemniały z Gorlic, który będąc sam inwalidą stuprocentowym i rozumiejąc nieszczęście innych inwalidów, tudzież ich rodzin, stara się im dopomóc w miarę możliwości.

Jeśli zatem rekurs Dziubanowej robił p. Więckowski, a pomogli jej do uzyskania zasiłku p. Różanka i Pow. Koło Inwalidów Wojennych w Gorlicach, to za co właściwie Martyka żąda od Dziubanowej 1.000 zł., skoro nic w tej sprawie nie mógł zrobić, nie mając ani uprawnienia czyli legitymacji do pośrednictwa w sprawach inwalidzkich, ani też żadnego znaczenia lub wpływu u właściwych władz skarbowych?

Jak widać, Martyka ma niezły apetyt na cudze pieniądze, które pragnie wydusić bezprawnie od wdowy i sierót, aby się wzbogacić ich kosztem. Sąd nie powinien nawet uznać takiej pretensji Martyki, która się sprzeciwia dobrym obyczajom.

Obywatele mszańscy.

— o o o —

Jak prezes P. S. L. zwalcza monopol alkoholowy?

Sławy, powiat Gorlice. Franciszek Martyka, obecny prezes stronnictwa ludowego w powiecie gorlickim, mieszkał przez kilka lat u nas w Słarach, gdzie prowadził sklepik z restauracją i piwiarnią. Na wyszynk wódki nie miał pozwolenia, pokątnie jednak sprzedawał ją, gdy tylko nadarzyła się sposobność.

W roku 1927 lub 1928 Martyka został ukarany przez Sąd grodzki w Gorlicach grzywną 80 zł. na pokątną sprzedaż wódki Józefowi Stepniowi, służącemu Franciszka Tokarza w Słarach.

Z tego samego powodu zmuszone były władze administracyjne i skarbowe prowadzić przeciw Martyce dochodzenia, a ponieważ powtarzało się to dość często, organa kontroli skarbowej zarządziły w owym czasie rewizję w lokalu Martyki w Słarach w poszukiwaniu za bezprawnie sprzedawaną wódką. Dziwna jednak rzecz, że Martyka został uprzedzony o rewizji na krótki czas przed jej dokonaniem przez jakąś kobietę, która przyjechała fiakrem z Gorlic. Jak się to mogło stać, skoro zamiar takiej rewizji stanowi przeciw tajemnicę urzędową? Dość, że Martyka uprzedzony napałkował zaraz całą kociołkę flaszek z wódką zakazaną i wręczył tę kociołkę bawiącemu u niego w lokalu Piotrowi Kretowi, który na prośbę Martyki zaniósł tę kociołkę do mieszkania Wojciecha Tomasika, mieszkającego w suterrenach tego samego domu. Widziała to także służąca Michała Śliwy, która wówczas młodziła na maszynie zboże u Tomasika, a która zaraz potem opowiedziała to swojemu gospodarzowi. Świadkiem tego ukrycia wódki tudzież uprzedzenia była również Wiktoria Leszkowa ze Słar. Gdy organ kontroli skarbowej wkrótce potem nadjechał, nie zastał już wódki w lokalu Martyki i rewizja wówczas nie dała wyniku. Nie zmienia to jednakże samego faktu, iż wódkę w znacznej ilości Martyka wtedy miał i pokątnie ją sprzedawał.

W tym samym mniej więcej czasie wójt ze Słar Józef Jamro, na skutek wytoczonej mu przez Martykę skargi o obrazę czci, przeprowadził Martyce w sądzie dowód prawdy na okoliczność, iż Martyka rozpajał pokątnie makoletnich, sprzedając nielegalnie wódkę niejakim Kotowiczom, liczącym 13 i 14 lat. Wobec tego Jamro został wówczas przez Sąd uwolniony od zarzutu obrazu czci, a Martyka zwrócił mu kosztą sporu.

Od tego czasu był Martyka szereg razy karany administracyjnie grzywnami po kilka, kilkanaście i kilkadziesiąt złotych za pokątny wyszynk wódki, przekroczenie cennikowe, przekroczenie godzin

policyjnych i t. p., przekroczenia, pochodzące z chęci nielegalnego zysku.

Tolerował też Martyka w swym lokalu gry hazardowe w karty późno w noc poza godziny policyjne, na których przedłużenie nie posiadał pozwolenia. W tych warunkach lokal Martyki miał opinię spelunki najgorszego gatunku.

Obecnie już na terenie sąsiedniej Sekowej toczą się przeciw Martyce dochodzenia o pokątny wyszynk wódki, a cały szereg osób przesłuchanych zeznał, iż Martyka nadal pokątnie wódkę sprzedaje. Nie minie go też zasłużona, tym razem surowsza kara, gdyż jest upartym recydywistą.

Bracia, Chłopi z Gorlickiego! Donieście o znanych Wam innych jeszcze sprawkach Martyki do Redakcji Przyjaciela Ludu, aby przeświecić moralnie na wylot pana prezesa stronnictwa ludowego!

Świadek.

— o o o —

Spółka łapichłopska Witos—Martyka.

SEKOWA, powiat Gorlice. Wyczytaliśmy w „Przyjacielu Ludu“, jak to mieszkaniec naszej gminy, a zarazem prezes stronnictwa ludowego w naszym powiecie i kandydat centrolew na posła Franciszek Martyka dopuścił się wymuszenia na wdowie Annie Dziubanowej z Mszanki, zażądawszy od niej 600 zł. pod groźbą, że, jeżeli mu ona tej sumy nie zapłaci, to ją zaskarży do sądu o 1.000 zł.

Otóż w domu tegoż Martyki odbyło się w dniu 15 sierpnia br. zebranie polityczne jego stronników czyli Martykowców z samym posłem Wincentym Witosem na czele. Mianowicie w dniu 15 sierpnia br. przybył do naszej spokojnej górskiej wsi Sekowej poseł Wincenty Witos, a wraz z nim także dyrektor Zygmunt Górski z Krosna, dalej Stanisław Szczepanek z Wilczysk powiat Grybów, niejaką Maciaszek z Nowego Sącza, wreszcie jakiś aplikant adwokacki z N. Sącza nieznanego nazwiska. Przyjechali do Sekowej samochodem Władysława Filipowicza, obszarnika z Libuszy, który także wraz z nimi na to zebranie przybył. Zajechali do domu Martyki, gdzie ponadto pojawili się z powiatu gorlickiego zaproszeni Władysław Rybczyk ze Strzeszyna, Antoni Gradański i Józef Sarnowski z Kobylanki, Eugeniusz Oczkowski, obszarnik z Głębokiej, Kazimierz Komieczny, nauczyciel z Gorlic, Woźniak z Gorlickiego i Franciszek Glista robotnik kopalniany z Kobylanki jako przedstawiciel P. P. S. C. K. W. Oczyszczający w zebraniu wzięli udział Franc. Martyka i wspomniany obszarnik Filipowicz. Razem 14 osób.

Nad czym to dobrane grono Martykowców radziło, napiszemy innym razem, gdy dowiemy się dokładniej. Głównie zajmowali się sprawami organizacyjnymi stronnictwa ludowego i postanowili w każdej gminie zakładać swoje komitety partyjne czyli jacejki Martykowców. W powiecie gorlickim powierzono, oczywiście, tę robotę prezesowi stronnictwa ludowego Franciszkowi Martyce, który ma objeżdżać powiat i zakładać swoje jacejki.

Zwyczajnie punkt ciężkości stronnictwa ludowego przenosi się tam, gdzie przebywa jego naczelny wódz, Wincenty Witos. Tym razem Witos umieścił punkt ten w Sekowej u Martyki, którego dom stał się ośrodkiem polityki stronnictwa ludowego. Teraz już wiemy, że stronnictwo to opiera się na rozmaitych podejranych Martykach, niby swoich najbliższych filarach. Ale filary te są moralnie przegniłe.

Po czterogodzinnych obradach podejmował Martyka swoich gości obiadem sutym i bogatym. Stać go na to, bo przecież wyludził 100 zł. od wdowy Dziubanowej i ma czem płacić. A jeśli tych 100 zł. na pokrycie kosztów obiadu nie wystarczy, to Martyka spodziewa się potrzebna resztę wyprocesować od Dziubanowej, która stała się mimowolną fundatorką obiadu dla Witosy i stronnictwa ludowego. Nie trzeba dodawać, że mimo ślubowania tarnowskiego przeciw używaniu alkoholu, obiad zakrącał monopolówka i innymi trunkami.

Jako ciekawy szczegół należy podnieść fakt, iż kiedy przewożono Witosy i tow. samochodem ze stacji kolejowej w Zagórzanach do Sekowej w samochodzie obok Witosy nie było już miejsca, Witos posadził Martykę na swoich kolankach. W ten sposób kolankowiec Witosów Martyka siedział jak jakiś król i patrzył z góry na wszystkich, dumny, na czem on to nie siedzi.

Sąsiedzi.

— o o o —

Chłop o wyzysku księżym.

Chcę opisać swoje zdania — z mojej wsi i okolicy. Są tu ludzie tacy ciemni, że gdy gazetę ktoś czyta, to się z niego śmieją, a nawet palcem wytykają, że to niedowiarek. Zaś co do mnie, to się ja śmieję z tego. Będąc przedtem dłuższy czas za-

granicą, widziałem, jak tam ludzie żyją. Gazetę czyta każdy człowiek codziennie. Trzeba o ten wieść, że są to ludzie mądrzejsi i światlejsi jak my Polacy. To wszystko jest z powodu wielkiej ciemnoty, jaką szerzy między nami rzymski kler. Oni sami nie pracują, a bardzo wiele obiecują. Jedynie z tego wynika, że dziś księża Włochów oczerniają przed całym światem katolickim, że to banda złodziei i anarchistów, dlatego że nie idą na papieskiej smyczy. Wiem jacy to są poczciwi ludzie. Księża umieją, tylko wyludzać wszelki grosz od całego świata katolickiego a naiwnym i łatwowiernym ofiarują raj po śmierci, to czego oko nie widziało, a ucho nie słyszało. Sami zaś jak tylko mogą tak drą tu na ziemi mamone skąd się tylko da. W mojej parafii proboszcz ma 100 morgów gruntu. Do tego od swoich wiernych pobiera za ślub czy pogrzeb po kilkadziesiąt złotych. Posiada również wielką składnicę, w której mieszcza się rzeczy spożywcze, monopol tytoniowy, wszelki trunek nawet szubeczny, pocztą i na do-datek kasa Stefczyka, z czego ma miesięcznie najmniej 1.000 zł. dochodu. Jednak jeszcze wciąż narzeka, że mu mało. Za to łatwowiernym baranom nakazuje, aby nie pragnęli i łknęli majątku, bo nie wnijdą do Królestwa niebieskiego. Do tego powiada, że łatwiej wielbłądowi przejść igielne ucho przejsz, niż bogaczowi do Królestwa niebieskiego się dostać. Króć jest tym bogaczem, jak nie rzymski ksiądz?!

Zasada rzymskich księży jest jedynie trzymać ludzi w ciemnocie, by łatwiej ich strzydzić i golić. Weźmy pod uwagę Francję parę wieków wstecz, gdy kler rzymski z królem miał górę nad narodem.

Wyzyskiwany i ciemniony naród zerwał się, zniósł to wszystko. Króla zamordowali, a duchowieństwo od polityki państwowej usunęli. Dziś Francuz wie, że żyje na wolności i w dobrobycie. Tak samo zrobił naród meksykański. Chociaż tak małe kultury i opieszale, jednak się połapał i też przeprowadził to samo. A co wycierpiał naród hiszpański przez kler i swego króla. Lecz narzeczcie zrzucił z siebie te kajdany rzymskie i królewskie. Teraz najbliższe dzieci Świętego Ojca, Włochy, już mają dość tej obłudy i fałszu. Ta rzymska dobroć im bokiem wyszła i nigdy widocznie nikomu nic dobrego nie zrobiła. Nasz polski Naród śpi. Ale żywię w Bogu nadzieję, że na zawsze spać nie zechce, ani nie na długo.

Czytelnik z Radgoszczy.

— o o o —

Napaści na Związek Strzelecki.

Zarząd Główny Związku Strzeleckiego donosi:

„W ostatnich czasach rozpętała się za judaszowe srebrniki zacięta nagonka na Związek Strzelecki, prowadzona przez czynniki wrogie akcji przysposobienia wojskowego. Nagonka ta jest widoczna zwłaszcza na łamach prasy opozycyjnej, zarówno wykorzystującej wszelkie najdrobniejsze nawet uchybienia i przekroczenia naszych członków, przekraczając je odpowiednio do swych celów, jak i zmyślając cały szereg faktów, mających świadczyć ujemnie o Związku Strzeleckim. Długo nie reagowaliśmy, sądząc, że ci „działacze“ zorientują się w szkodnictwie państwowym takiej akcji i cofną się ze zgubnej drogi. Jednakże milczenie nasze zostało przez nich widocznie wzięte za słabość lub przyznanie się do nieistniejącej winy, gdyż zamiast pohamować, rozzuchwiliło tylko wrogów naszej państwowej pracy. Cierpliwość nasza się wyczerpała. Czas przeciwstawić się w zdecydowany sposób antypaństwową akcją, wykorzystując do tego wszelkie dostępne środki. Dekret prasowy, interwencja sądów, zadośćuczynienie honorowe, o ile przeciwnicy są jeszcze zdolni do takiej satysfakcji, i wszelkie tym podobne kroki, wreszcie akcja prasowa z naszej strony, informująca społeczeństwo o fałszu, podłości i niebezpieczeństwie takiego podrywania i rozbijania pracy nad bezpieczeństwem kraju, muszą wywrzeć skutek, pozwalający nam spokojnie pracować dla chwały i potęgi Rzeczypospolitej.“

Zarząd Główny
Związku Strzeleckiego w Warszawie.

— o o o —

Głos chłopu o napaściach na Rząd Marsz. Piłsudskiego

Kochany Przyjacielu Ludu!

Przybywszy z Czech, gdzie musiałem krwawo pracować na kawałek chleba powszedniego, wprost nie umię i nie mogę zrozumieć, co ta opozycja chce i do czego dąży. Jako człowiek stojący już nad grobem boli mnie bardzo, że Władze odrodzonej Ojczyzny, pozwalają tak oczerniać dzielny Rząd polski. Różnymi sposobami szczują wszystkich obywateli, przeciw tym, co twarzą u-

jaższy stery w swe ręce, prowadzą Polskę do lepszej przyszłości.

Miast skupić się razem i zwycięsko przebrnąć te chude lata, to zięć piekielnym ogniem przeciw Temu, co nam Ojczyznę wywalczył.

Taką pianą wściekłości bryzga „Gazeta Grudziądzka“, której wydawcą jest niejaki Kulerski. Odpędzeni od państwowego żłobu Czynem majowym 1926 r. nie mogą tego przeboleć i jak pies gonią w kółko za swoim ogonem. Każdego łotra czy mordercę lub złodzieja zaraz zbiega członkiem B. B. W. R. Cokolwiek się tylko zlobia w Państwie stanie — to zaraz ryczą, niczem trąby jerychońskie na wszystkie strony, że to napewno winni zwolennicy „jedynki“.

Takim bryzganiem błota na wszystkich szerzy się tylko nieufność i brak nadziei na lepszą przyszłość. Taka droga prowadzi prosto do anarchii, do bolszewizmu.

„Gazeta a raczej szmatka Grudziądzka“ chwali się i chełpi tem, że już ją 58 razy Rząd skonfiskował. Twierdzi, że Rząd i tak za bardzo jest pobłażliwy, bo ta judząca gazeta już dawno powinna nie oglądać świata Bożego i przestać judzić brata przeciw bratu. Zaślepiani nie cofają się nawet wzywać Imienia Bożego do walki z Marsz. Piłsudskim i Jego Rządem.

Nawet taki komunista Śliwka na Czeskim Śląsku nie darowałby im oczerniania swojej Ojczyzny.

Niech p. Kulerski idzie do czeskiego komunisty na naukę szanowania własnego kraju — bo nas jest tutaj wstyd na Pomorzu za taką parszywą owcę.

Piotr Szewczyk, Pamiątkowo.

— o o o —

Obniżyć ceny przemysłowe to obecne zadanie Rządu.

84 lat już żyję na świecie i na różne rzeczy się patrzyłem i powiedzieć mogę, że to wszystko co się teraz dzieje w Polsce, jak i na całym świecie, jest następstwem wielkiej wojny i jeszcze wiele czasu upłynie nim wszystko wróci do normalnego koryta. By stosunki się poprawiły, konieczne potrzeba, by rząd nasz postarał się o zmniejszenie cen artykułów przemysłowych. Obecnie tak sprawa się przedstawia, że chłop nic z tych przemysłowych wyrobów nie kupuje, bo z powodu obniżki cen rolniczych, grosz utargowany przez chłopą nie wystarcza na żadne kupno. Jeśli rząd przeprowadzi skuteczną akcję w tym kierunku, to i w całej Polsce się polepszy, będzie najliczniejsza warstwa narodu kupować i ruch kupiecki i przemysłowy kwitnąć. Obecnie to widzimy, że kupcy stoją w pustych sklepach, a przemysłowcy bankrutują jeden za drugim, bo niema kto kupić i dla kogo fabrykować.

Florian Skarbek, Nockowa.

— o o o —

Jak otrzymać pożyczkę pod zastaw zboża?

Na jesieni przypada spłata naszych długów. Po zbiorach każdy rolnik chcąc zdobyć potrzebne pieniądze sprzedaje zboża ile tylko ma i sprzedaje może. To właśnie stwarza zbyt dużą podaż zbóż na rynku, ponieważ — im większa podaż, tem mniejsza cena, a obecne ceny zbóż są tak niskie, że pod żadnym pozorem nie możemy dopuścić do dalszego ich spadku. Dlatego też wszyscy rolnicy powinni powstrzymać się obecnie przed sprzedawaniem zbiorów, aby tą drogą podtrzymać ceny. Leży to zarówno w interesie wszystkich chłopów. A teraz skąd wziąć pieniędzy na zapłacenie podatków i innych długów?

Pożyczki pod zastaw zboża udziela Bank rolny, który otrzymał na ten cel 10 milionów złotych. Pożyczek udzielają oddziały Banku oraz kasy komunalne i kasy Stefczyka.

Chcąc otrzymać pożyczkę na zastaw zboża rolnik powinien w kasie oszczędności lub w kasie Stefczyka złożyć podanie z wymienieniem wysokości pożyczki i ilość zboża, jaka ma stanowić zastaw. Bank przyznaje pożyczki do wysokości połowy wartości zboża oddanego pod zastaw. Zastawiać można zboża zarówno młócone jak i w stanie niemłóconym. Po złożeniu podania, wysyłają lustratora, który dokona szacunku zboża. Przy podejmowaniu pożyczki rolnik wystawia weksle. Spłata pożyczki następuje w 6-ciu ratach do 30 czerwca 1932 r.

Oprocentowanie wynosi 8% w stosunku rocznym. Do kosztów pożyczki banki, mogą doliczać jednorazowo najwyżej pół procent od całej sumy pożyczonej, jako zwrot kosztów lustracji i oszacowania zboża. Rolnikowi nie wolno do chwili spłaty pożyczki sprzedawać zastawionego zboża. Po spłacie pierwszej raty w wysokości 15% pożyczki, wolno sprzedać 15% zastawionego zboża, i dalej w miarę spłat pożyczki. Za sprzedanie zboża przed zwolnieniem tego przez bank grożą poważne kary. Należy więc o tem pamiętać aby nie narazić się na dodatkowe koszty i kary.

Jarmarczny podatek.

Puste głowy biurokratów przy obrabianiu pustej kieszeni chłopskiej.

Ni stąd ni z owąd jakiś dowcipny i wesoły prezes czy sekretarz Izby przemysłowo-handlowej odkrył Amerykę i kopalnię złota, przez opracowanie projektu nowego podatku, który ma znowu zapłacić nie kto inny, jak chłop. Ze względu na to, że przedsiębiorcy autobusowi potrafił się częściowo wybronić z opodatkowania autobusów na rzecz funduszu drogowego, jakiś stańczyk przyszedł po rozum do głowy, że od placenia tego podatku, jest chłop — cichy — zgodliwy i potulny jak baranek.

Oto zaproponowano, ażeby Rząd za każdą furę przyjeżdżającą na targi czy jarmarki ścigał każdorazowo po 20 groszy od fure, gdyż chłopskie furmanki niszcza drogi bardziej niż samochody (!!). Podatek ten ma rzekomo przynieść poważne dochody na budowę dróg.

Zapomniał sobie tylko projektodawca o jeonem, że każdy jarmark chłopi drogo oplacają.

Któż to płaci jadąc na targ różne: mostowe, targowe, postojowe, placowe, od świni, od cielęcia, od krowy, od konia itd.

Na czyją korzyść wpływają te milionowe podatki, jakie chłop płaci od jarmarków?

Za co i dla kogo?

Czyż panowie chcecie zmusić chłopą do tego, żeby się w miejsce nie pokazał?! Jeśli tak, to i zbyt uczynna fatyga, bo już teraz nie stać go na te wszystkie jarmarczne haracze, jakie miasta i miasteczka na niego nakładają.

Kto na tem straci, to łatwo się domyśleć — w każdym razie nie chłop.

Gdy o tym projekcie dowiedzieliśmy się, to i nie bardzo nas zdziwił otrzymany list Polaka z Francji, w którym zapytuje się czy to prawda, że w Polsce płaci się podatek 3 zł. od kota, a 5 zł. od psa. A już jutro podobny znowu projekt spłodzi inny dygnitarz.

Rząd obcina pensje urzędnikom ile tylko może — a należałoby przede wszystkim obciążyć głowę temu „fachowcowi od jarmarków“, bo ma w niej same plewy, więc Rząd z niej pożytku i tak miał nie będzie.

— o o o —

POLITYKA MIĘDZYNARODOWA

KSIĄDZ RZYMSKI POWODEM ROZŁAMU POLAKÓW NA ŁOTWIE.

Wielkie oburzenie Polaków na Łotwie, w związku ze zbliżającymi się wyborami do sejmu spowodował rozłam w jednolitym dotychczas polskim obozie, dokonany przez rzymskiego ks. Lawrynowicza, który wystawił drugą polską listę. Wobec tego Polakom grozi utrata jednego mandatu.

Wszelkie zabiegi i starania o zjednoczenie list rozbiły się o wściekły upór ks. Lawrynowicza. Jedność Polaków na Łotwie była dopóty silna i wielka, dopóki nie włożył swoich trzech groszy rzymski ksiądz.

Tę szkodliwą robotę rzymianina tak dla Polaków na Łotwie jak i dla Państwa polskiego prawie cała polska prasa jaknajbardziej napiętnowała z wyjątkiem endecków i Czujowego „Ludu katolickiego“.

Byłoby wskazaniem, ażeby Rząd zwrócił się do papieża ze stanowczym żądaniem, by rozbijająca polskiści z Łotwy usunął.

POROZUMIENIE POKOJOWE ROSJI Z FRANCJĄ.

Wszystkie gazety donoszą, że bolszewicy zawarli z Francją umowę, że nie będą występowały zbrojnie przeciw sobie, jak również w razie rozpoczęcia wojny przez inne państwa Rosja i Francja mają zachować neutralność. Umowa ta ma wielkie znaczenie dla pokoju europejskiego, a szczególnie dla Polski, gdyż dyplomaci francuscy zastrzegli sobie, że podobny pakt musi Rosja zawrzeć i z Polską.

Rzekomo rokowania w tej sprawie między Warszawą a Moskwą już od dłuższego czasu są w toku i dają do zawarcia neutralności pomiędzy Polską a Sowietami. Te sensacyjne doniesienia gazetarzy wywołały wściekłość Niemiec, gdyż przez podobną umowę Francji i Polski z Sowietami, Niemcy musiałby się również wyrzec raz na zawsze wszelkich zbrojnych dążeń do zagażnięcia nam Śląska i Pomorza.

FRANCUSKO-NIEMIECKA WOJNA CELNA

Ostatnie niemieckie zarządzenia, dotyczące handlu zagranicznego, są uważane w francuskich kołach jako wypowiedzenie wojny celnej. Pod pretekstem zmniejszenia przywozu, rząd niemiecki wprowadził kontrolę swego handlu zagranicznego, dzięki której będzie mógł dowolnie wstrzymać przywóz wyrobów zagranicznych. Zakaz przywozu, który rząd niemiecki wydał, zawiera prawie wszystkie wyroby francuskie, wywożone do Niemiec. W ten sposób pod względem handlu Rzesza niemiecka stanęła na stopie wojennej z wszystkimi sąsiadami. Polityka Niemców polega na tem, by swoich celów i zamierzeń dopiąć nie zapomocą przyjaźni lub zaufania, lecz środkami gwałtu.

Oferta związku farmerów amerykańskich, proponujących Niemcom nabycie znacznej ilości żyta i hawelny na niezwykle korzystnych warunkach kredytowych (zapłata dopiero za 3 lata bez żadnego zadatku) wywołała zaniepokojenie we Francji, która uważa tego rodzaju wystąpienie ze strony Ameryki za zwyczajny dumping. Ambasadorzy Francji stanowczo zaprotestowali tak u rządu niemieckiego jak i u amerykańskiego — gdyż podobny interes potrafi do reszty zrujnować rolnictwo europejskie.

AMERYKA A SOWIETY.

Ameryka dała swemu narodowi dobrobyt, zrobiła z niego mieszcuchów zadowolonych i żyjących wygodnie. Ameryka wierzyła w postęp materialny, jako w podstawę równowagi politycznej i gospodarczej.

Rosja również operuje doktryną postępu materialnego (piatiletka). Jej ideały, tak wychwalane połączają jedynie na dawaniu nigdy nie spełnianych obietnic. Ten stan rzeczy w Sowietach nie może trwać długo. Albo Rosja dotrzyma swoje obietnice i wejdzie do szeregu państw materialistycznych, albo też zaimie się w swych planach i wtedy będzie uchodzić za zdrajcę swego ludu.

Sytuacja w Stanach zaognia się. Na wszystkich rynkach surowców Rosja i Ameryka zwalczały się wzajemnie. Farmer amerykański zrezygnował już z walki ze zbożem rosyjskim, na ciarze ostatnim wysiłkiem konkurował z ropa sowiecką, aż w końcu zamknął 3 tys. szybów naftowych, wskutek wielkiego spadku cen, spowodowanego eksportem taniej nafty rosyjskiej. Produkcja drzewa, bawełny a nawet samochodów jest zagrożona. Konkurencja amerykańsko-sowiecka staje się coraz bardziej bojowa i pachnie w końcu wojną.

WŁOCHY ZA ROZBROJENIEM.

Dyktator Włoch Mussolini twierdzi, że dążenia jakiegokolwiek mocarstwa, aby zachować militarną przewagę na lądzie i morzu nie mogą być już dłużej cierpliwie. Jeżeli jakiś naród wiedziony jest żądzą zorganizowania olbrzymiej potęgi militarnej, to musi to budzić obawę u innych, którzy ze swej strony powiększają swe środki wojenne, aby sprostać olbrzymowi. Następstwem przewagi jest, że taki dążący do przewagi naród gromadzi około siebie narody mniejsze, co znowu innych zmusza do łączenia się przeciw nim i tak stają w końcu przeciw sobie dwie wrogie grupy. Tego rodzaju położenie nie utrzyma się w razie zwycięstwa polityki rozbrojeniowej, która pragnie wszystkie zbrojenia ograniczyć do potrzeb wojska policyjnego.

Włochy są gotowe zgodzić się na najniższą cyfrę i poprzestać na 10.000 karabinach pod warunkiem jednak, iż żaden inny naród nie będzie ich więcej posiadał.

NOWY ZATARG PREZYDENTA LITWY Z KOŚCIOŁEM.

W Rosieniach pod Kownem odbył się zjazd partii rządzącej, w którym udział wzięli również prezydent republiki Smetona.

Po nabożeństwie ksiądz wygłosił na zebraniu przemówienie, w którym oświadczył, że rząd w interesie narodowym Litwy powinien iść wspólnie z kościołem. Po oświadczeniu tem, powstał niezadowolony prezydent Smetona i w ostrej formie zaprotestował przeciwko mieszaniu się księży do polityki państwowej Litwy. Zdaniem jego, kościół winien być podporządkowany interesom narodowym i iść w ślad za narodem.

GLÓD, OBŁĘD I ZARAŻA W CHINACH.

Donoszą, że woda na rzece Jang-Tse-Kiang podnosi się w dalszym ciągu i podmyła nową linię kolejową.

Komunikacje telefoniczne są przerywane. W Hankai wybuchła epidemia cholery. Tysiące mieszkańców, zwłaszcza kobiet i dzieci, postradało zmysły. Śmiertelność przybrała straszne rozmiary. Rodziny cudzoziemskie uciekły z miasta.

W okręgu Czu-Czou zatopionych jest nowych 33 wielkich prowincji. Nowych kilka milionów mieszkańców pozostało bez dachu nad głową i bez środków do życia.

Wychodztwo.

Peru grobem polskich wychodźców.

Przed dwoma laty warszawscy spekulanci na-
byli w Ameryce Południowej w dorzeczu górnej
Amazonki olbrzymie tereny kolonizacyjne, pokry-
te całkowicie nieprzebytym, dziewiczym lasem i
zaindujone przez plemiona dzikich Indian. Ziemia
nieknięta przez kulturę, nadawała się conajwyżej
na miejsce zsyłki dla niebezpiecznych przestępców.

Mimo tego wysyłali tam rolników z Polski. O-
biecywano nam — złote góry; pobudowanie dom-
ków na przystępnych warunkach, zakupienie in-
wentarza, pobudowanie kościoła i szkoły oraz
sprowadzenie polskich lekarzy, którzy potrafiliby
leczyć choroby tropikalne itp.

Pierwsza partja emigrantów, 100 rodzin z róż-
nych stron Polski, opuścili jesienią ubiegłego
roku kraj. Przebyliśmy Atlantyk, wylądowaliśmy
u ujścia Amazonki — w północnej Brazylii, skąd
na statkach rzecznych płynęliśmy jeszcze 4 ty-
godnie w górę rzeki. Podróż ta była sama przez
się już straszną. Dziesiątkowani chorobami, wylą-
dowaliśmy na „ziemi obiecanej“, gdzie jednak oka-
zało się, że musimy jeszcze przebyć resztę długiej
wędrowki bez żadnych środków na piechotę,
wśród puszczy, pełnej dzikich zwierząt i węzów.
Taka podróż trwała kilkanaście dni, a po jej ukoń-
czeniu stwierdziliśmy, iż w miejscu przeznaczenia
nie ma ani żadnego domu, ani nawet szałasów.

Opuśczeni przez wszystkich, bez żadnych nar-
zędzi, skazani zostaliśmy na zagładę. Znosiliśmy
nieudzielne katusze, wśród chorób i głodu. Aby nie
wymarznąć i nie zginąć z głodu, musieliśmy oddać
się w niewolę osiadłym w najbliższej okolicy bo-
gатым farmerów hiszpańskich, którzy obchodzą
się z Polakami gorzej, jak z murzynami i czerw-
noskórnymi Indianami. Traktowano nas jak zwy-
kle bydło robocze, tak, że większość wychodź-
ców, wyginęła na choroby podzwrotnikowe.

W partji, liczącej kilkaset osób zdrowych: za-
hartowanych, dwóch tylko nas ocalało. Z tej
dwójki, przekradając się przez lasy dziewicze i
góry, ocalał tylko podpisany. Drugi współuczestnik
ucieczki zginął w drodze z powodu wycieńczenia.

Przeszliśmy straszne katusze w tej ziemi, którą
Peruwiańczycy dawno już przezwali „ziemią, w
której diabeł zgubił buty“. Przestrzegam po-
wrocie do rodzinnego kraju przed wyjazdem chłó-
pów polskich do tej „krajiny śmierci“.

Polskie władze emigracyjne niech nie zwlekają
z ujęciem „za kark“ niesumieńczych geszefciarzy,
którzy wywieźli pierwszą partję ludzi na śmierć
i zagładę.

Ignacy Zalecki

Rzedziany, pow. Piotrków.

Kler wynaradawia Polaków na Śląsku.

Opole, 22 sierpnia 1931.

Polacy wyznania rzymsko-katolickiego na Ślą-
sku Opolskim, którzy tu stanowią do 90 procent
wszystkich mieszkańców, czynią starania w celu
otrzymania polskiego biskupa, polskiego semina-
rium duchownego i polskich księży, gdyż obecni
księża rzymsko-katolicy, rządzący polskimi pa-
rafiami — to Niemcy, którzy za wszelką cenę usi-
łują Polaków zgermanizować.

Żądania Polaków rzymsko-katolickich na Śląsku
Opolskim prawdopodobnie nie zostaną jednak speł-
nione, gdyż papież liczy się więcej z Niemcami, niż
z Polakami w Niemczech.

Niech kochani Czytelnicy sami rozsądzą i po-
wiedzą co my mamy zrobić — jeśli nie chcemy
zostać Niemcami! Gdyby nas germanizowali na-
uczyciele, urzędnicy — to można ich jeszcze us-
prawiedliwić — ale dla księży rzymskich żadne-
go usprawiedliwienia nie ma ani też być nie może,
gdyż oni mają mieć opiekę nad naszymi duszami a
nigdy brutalnie wyrwać nam z serca to, co ma-
my najdroższego — to mowę ojczystą i po polsku
odmawiane „Ojcze nasz i Zdrowaś“.

Benedykt Rzymski.

— o o o —

CENA KART OKRETOWYCH do Stanów Zjed-
noczonych i Kanady jak również ze Stanów Zjedn-
i Kanady zostały znacznie niższe i wynoszą
z Gdyni do Stanów Zjedn. i Kanady 102 dol., ze
Stanów Zjedn. i Kanady 91.50 dol. W obie strony
154 dol.

**WYKOPALI Z ZIEMI 6,028.50 DOLARÓW W
ZŁOCIE.** Springfield, Il. — Edward Jacek wyko-
pał podczas pracy przy budowie kanału dwa garn-
ki, w których znajdowało się 6,028.50 dolarów w
złotych monetach.

Z TESKNOTY ZA ŻONĄ POWIESIŁ SIĘ
47-letni Andrzej Janicki, górnik polski, z Liber-
court, upijał się częst, więc został opuszczony
przez żonę, która wyjechała do Polski.

75 TYS. DOLARÓW ŻADA ZA ŚMIERĆ MEŻA
Wdowa Katarzyna Kędzior z Buffalo, N. Y. w i-
mieniu swoim i dworga dzieci zaskarżyła kom-
panię kolejową Valley o 75.000 dol. odszkodowania
za śmierć jej męża, który zginął z winy kampa-
nii kolejowej.

**2-DOLAROWY MORDERCA ZGINAŁ NA
SZUBIENICY.** W więzieniu San Quentin powie-
szono B. Brauna za to, że zamordował w Los An-
geles Marję Elles za namową jej męża, który za-
płacił za to mordercy 2 dolary. Mąż został skaza-
ny na dożywotnie więzienie.

Ważne informacje.

SPADEK KURSU DOLARA. Na giełdzie war-
szawskiej płacono po 8.95 zł. za dolara przy zu-
pełnym braku kupujących. Należy więc o tem pa-
miętać i w razie potrzeby dolarów na spłacanie
dolarowych pożyczek czy hipotek, — nie dać się
oszukiwać małomiasteczkowym pejsatym sprze-
dawcom, gdyż dolar z dnia na dzień spada a złoty
stoi murem.

Zapas złota w Banku Polskim stale wzrasta. W
skarbcu Banku znajduje się złota na sumę 568 mi-
lionów złotych. Część złota przechowywane jest za-
granicą w sztabach w skarbcach banków emisyj-
nych Francji, Anglii i Stanów Zjednoczonych.

A zatem nie dać się bałamucić różnym wieco-
wym krzykaczom jak i opozycyjnym gazetiarzom
gdyż złotemu żaden spadek nie zagraża. Jest to
tylko pobożne a źle ukrywane życzenie opozycji,
która przez ustawiczne rozsiewanie fałszywych
pogłosek wywołuje tylko popłoch między ludźmi.
Taką robotę i ludzi siejących te brednie, należy
napętnować już jako wrogów Państwa i bandy-
tów żerujących na ludzkim spokoju.

NOWY MINISTER OŚWIATY. Prezydent
Rzplitej mianował posła Janusza Jędrzejewicza
ministrem Wyzn. Rel. i Ośw. Publ.

Min. mjr. Jędrzejewicz jest wiceprez. BBWR.
oraz redaktorem naukowego miesięcznika „Wie-
dza i Życie“.

**PRZESTRZEGAMY PRZED SAMOZWAŃCZE-
MI KONTROLERAMI** obligacji pożyczkowych
losów i innych papierów wartościowych, którzy
w najrozmaitszy sposób czy to do kontroli czy do
wymiany wyludniają podstępnie papiery, aby wię-
cej się pokazać. Podobnych oszustów należy
oddać bezzwłocznie w ręce policji, gdyż władze
państwowe nigdy nie wysyłały ani też nie wysy-
łają nigdzie żadnych kontrolerów.

WALKA Z KRADZIEŻAMI LEŚNEMI. Min. spr.
wewn. wydało zarządzenie w sprawie energicznej
walki z coraz częstszymi kradzieżami w lasach
prywatnych i poleciło organom policji państwowej
by jaknajenergiczniej przeciwdziałały kradzieżom
w lasach i ścigać natychmiast winnych.

**PIĘĆ TYSIĘCY DOLARÓW, PO KTÓRE
NIKT SIĘ NIE ZGŁASZA.** W czasie wojny świa-
towej poległ żołnierz armji amerykańskiej, Po-
lak Gluszewski. Był on asekurowany na 5.000 do-
larów, a nikt się po odbiór premji asekuracyjnej
nie zgłasza. Poselstwo amerykańskie w Polsce
poszukuje rodziny Gluszewskiego, gdyż bliższych
wiadomości o niej nieboszczyk nie pozostawił.
Dotychczas nikt się nie zgłosił.

Jak chłop djaska osukoł

Beło to jakosi we wiosne, kie pojechał chłop do
lasa ścionć chojare na sprzedaż, jako że mu pinion-
dzów na onym przedniowku okrutnie trza beło.
Upatrzył se w lesie pieknom chojare, a śmigłom
kieby w niebo sie brała. Splunon se gazda w przy-
gaśnie i jak sie do ni zabroł s rąbanicom, to ji we
trzi pacirze doł rady.

Aze sie som swoi sile zadziwił — ze to niby po
zimowym spoczynku do mocy walnie prziseł.
Wienc se tyknon lepszo gorzalecki co jom od
przypadku nawyk w kieśni naszać i jako tako drze-
wo obrobiwszy, foioł go na wóz wyłozyc. Nie barz
mu to letko beło, ale nie foioł nikogo kuli pomocy
smawiać, jako ze chojara — prawdę mowiący —
nie w jego lasie rosła. Spar sie gazda roz i drugi
dziesionty — a chojara ani rus — leży i leży, kie-
by fto jom kamieniami przywalił. Zeżłł sie gaz-
da okrutnie, przykłon se i pedom:

Beskurcjo jedno! som djabelby ty chojary nie
rusył! Ledwo zakłom, kie przed nim stanon Djasek
we własny osobie. Zglupioł gazda do imienia i za-
con ocyska pięściami trzyć, a przecirać, bo rych-
tyk mu sie widziało, co se zadużo gorzofki tyk-
non. Ale Kusyifurt stoł. Poznoł go gazda zaro, choć
przebrany beł z pańska kiej Frajczuz jakł. Rozłł ci
se kapeluskiem nadkrył i fracek ci mioł galanty,
ino mu spod niego spętnie ogon wyziroł. Jedna
noga beła pieknie obuto w pończochy i but, a drugo
do znaku beła końsko s kopytem. A na ty pończose
dziure ci mioł wielgaśnom, jako ze beł jeszcze nie-
zyniały i ni mioł mu fto zeszyć. Stoi se tak kusy
wedle gazdy i uśmicho sie; tak gazda pedom:
wedle gazdy i uśmicho sie; tak gazda pedom:

— Ano nic — pedom djasek — gajba me beła ja-
koś rzyk ze djabelby ty chojary nie rusel, więciek
prziseł, coby ci jom wyłozyc. — To mowiący, nie
wiele sies par i chojare na wóz śmignon, kieby
krzoczek. Zadziwił sie naski gazda takiej mocy, az
gembe rozdziawił — ale ze to chłop przemysłny

beł kiej som adukat, zaro se wystuderowol — co-
by sie mu taki spółnik udol i pedom:

— Kies taki wej silny, to mozebymy tak spółke
zrobili?

— Niekze be — djasek na to — dobre! Jak
spółka to spółka. Cos tere bedemy robić?

— Ano drzewo trza przedać, zasiok pinion-
dzamy sie podzielimy. Ale coby ci krziwda nie be-
ła, wybiroł cy fces z wierchu, czy ze spodku? —
Podropoł sie djasek za uchem i pedom:

— Niekze bee to z wierchu. — Ano i pojechali
Gazda dołtrze drzewo sprzedał, piniondze wsul do
worecka, przichodzi do Kusego i mówi:

— Wiis! twoje z wierchu, a moje ze spodku. Na-
ści. To mowiący wysul piniondze do kieśni, a wo-
reczek doł djaskowi. Nie barz się do Kusemu wi-
działo, zasumował sie, ale coż — jak spółka to
spółka! drugim razem — myśli se — bede mon-
drzejsy.

— Cos tere bedemy robić? — pyto.

— Ano pódemy sioć jare zyto. Tak pošli. Gazda
zaprzong djabla do pluga, pieknie pole zaoroł, po-
tem konia do niego przypzong kiej do brony, jako
ze pazury djaskowe nikiej gwoździe bely, pole
zbronowol i zyto zasioł.

Ehe! — pedom djasek, a barz beł zmordowany —
tera jo nie giupil! Tera moje to w spodku!

— Ano jak ta fces — mówi śmiejeny sie gazda.

Pieknie rosło gazdowe zyto, az sie ludziska cu-
dowali. Przisły zniwa, gazda zyto skosił, a djabol
kopie pazurami rżysko. Wybrał sie na jarmak;
gazda powioz zyto, a kusy korzenie. Stanon se
Djasek na rynku i wrzescy:

— Panowie Gospodarze! Panie Gospodynie! ku-
pujcie mój towar! — Uśmiekł sie ludziska do roz-
puku z djabla, a on wkiej jus do imentu zachryp
— zabroł sie do dom.

Gazda bez ten cos dobrze zyto przedoł, jako ze
to lepsze easy bely niz dziś. Wracajom razem, ale
djasek nic nie mówi, rozeżłony, a myśli, ze jus
bee mondrzejsy, cós robić — jak spółka to spółka!

Zaś przesła zima, gaździe sie dobrze wiedio.
Wnetki przisła wiosna. Trza beło sadzić zimnioki
— jak spółka to spółka.

Kiej jus pole pieknie uprawili, posadzili zimnioki,
pedo djasek:

— Tel dwaśme razy osukoł, tera ci sie nie
dom! Tero moje z wierchu.

— Jak ta fces — na to gazda, jako ze ustępliwy
beł. Kie zimnioki puściły, radowol sie djasek, co
wygro, bo w pas bely. Na jesieni wykopoł gazda
zimnioki, a djasek zabroł badyle i pojechali na
jarmak. Mieli zaś ludzie uciechę z djablowego to-
waru, a chłop zimnioki przedoł. Wracajom. Nimóg
se djasek dać rady, co sie tak doł podejść i pedom
rozeżłony:

— Osukołś me trzi razy — ale teraz moja ko-
lij. Bedeemy sie mocować, kto komu do rade ten
wygro. Za tydzień przinide. Tak mowiący zapod
sie w ziemie. Wraco gazda do chatupy, ale nie we-
sioł, bo cuł ze tera jus djaskowi nie poredzi. Widzi
to jego baba i pyto:

— Je cós taki markotny? cós cie za robotę gry-
zie?

Ano tak ji gazda opedzioł dokumentnie co i jak.
Na to zaś baba:

— Jus ty sie nie bojał, spuś sie na me, jus jo cie
wyratuje z ty bity. — Minor tydzień. Baba wziena
do izby spaśnom świnię, co jom na Wielgą Nie-
dziele chowała, wymyła do cista, pieknie za córke
ubrała, korole ji uwionzała i kozafa gaździe roz-
cionć jom od pyska az po ogon. Cudowol sie gaz-
da ty robocie, ale nie nie mówiel, jako ze beł ie-
sce w strachu. A baba położyła świnię na łozku i
dalejze zawodzić, a labidzić, a plakać co ji córečka
umarła. Na to prziseł djasek. Patrzi na babe zdi-
wiony i pyto o cos tak labidzi, ze jom na trzecim
obejściu slychać.

— O mój Jezusicku — chlupie baba — ady ten
zbereźnik córečke mi zabiel! Pazury se na cie
wyostrzył i ino maucłim spróbował cy fostry i
córečke mi zabiel! Takom ślicnom! O łoboga! i
wymyślo baba dalej na gazde, a pomstuje okrutnie.
Pożnoł djasek na ozeźnientą świnię, obeżroł sie
po izbie kieby mu sie ciasno w ni zrobilo i nie
nie mowiący, uciuk gdzie pieprz rośnie.

KONIEC.

OKRUSZYNY.

Dzień sierpnia i września	Imieniny	Ścieśca	
		Wschód	Zachód
30 Niedziela	14 po S. Szczep.	4:43	6:41
31 Poniedziałek	Rajmunda	4:44	6:49
1 Wtorek	Bronisławy	4:46	6:27
2 Środa	Stefana kr.	4:47	6:24
3 Czwartek	Zenona, Eufemji	4:49	6:12
4 Piątek	Rozalji, Róży	4:50	6:19
5 Sobota	Wawrzyńca	4:52	6:17

OLBRZYMI GRAD, wielkości kurzych jaj spadł nad Poznaniem, wyrządzając wielkie spustoszenia w ogrodach i polach. Mimo ciepła grad leżał przez pół godziny na ziemi.

CHIŃSKI UCZONY TSIEN-CZANG, dyrektor kontroli rządu w Nankinie, przybył do Warszawy, celem zapoznania się z polskim systemem kontroli, który uchodzi za najbardziej nowoczesny. Chińczyk będzie studiował także sposób układania budżetu i załatwiania finansowych zagadnień.

HRABIA OKRADEŁ DZIEDZICA. Właściciel dóbr na Kresach Suffczyński zamianował swoim pełnomocnikiem hr. Morstina z Warszawy. Po kilku latach dziedzic zrezygnował z pomocy hrabiego, jednak notarialnego pełnomocnictwa mu nie odebrał. Nagle dowiedział się, że Morstin sprzedał jeden z jego folwarków Turzyska za 40 tys. złotych, gdyż pełnomocnictwo było nie unieważnione. Wesole to będzie, jak się dziedzic z hrabią weźmie za łeb przed sądem.

PROBOSZCZ SAMOBOJCA. W Wilnie na plebanii przy kościele św. Mikołaja wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie 50-letni ks. Franciszek Romejko.

PLEBAŃSKI ZŁODZIEJ. Na probostwie w Sarnowie pow. chełmiński włamali się do piwnicy złodzieje, zabierając kilkadziesiąt gąsiorów starego wina i innych napoi, gdyż ks. proboszcz słynął ze swojej piwnicy. Również z jadalni skradli sporo srebrnych łyżek, noży i widelców oraz złote klejnoty. Szkody wynoszą kilkanaście tysięcy złotych.

BANDYCI WTARGNELI NA PLEBANJE w Czulicach pod Krakowem i przestraszywszy ks. proboszcza rewolwerami, skradli biedakowi drogocenne futro.

WYROK NA PRZEBIEGŁEGO SZPIEGA. Sąd okr. we Lwowie na tajnej rozprawie skazał agenta bolszewickiego G. P. U. i oficera armii sowieckiej Studzińskiego na 4 lata więzienia.

Studziński aresztowany przed rokiem przy przekraczaniu granicy polskiej, oświadczył, że uciekł z piekła bolszewickiego i pragnie żyć w Polsce. Po pozyskaniu zaufania oddziału II, dostał się Studziński do służby wywiadowczej, gdzie pozostał do października 1930 r. Niebawem przekonało się, że Studziński uprawia szpiegostwo na rzecz Sowietów.

AKT OSKARŻENIA PRZECIW POSTERUNKOWEMU Bentkowskiemu, zarzucający mu niedbalstwo przy eskortowaniu zbiegłego z dworca w Katowicach komunisty b. posła Wieczorka — jest przygotowany i rozprawa odbędzie się w najbliższych dniach. O ucieczce Wieczorka donosiliśmy dwa tygodnie temu.

OLBRZYMI GORZELNIA NAD GRANICĄ BOLSZEWICKĄ. W lasach koło Bieczak, wykryto olbrzymią gorzelnię, której właścicielem był Chaim Berland z Siedliszcza. Znalaziono 8 tys. litrów gotowego zacieru. Berlanda oraz pomocników Malinowskiego i Jaworskiego schwytano.

WIELKIE BANKRUCTWO W BOLECHOWIE. Właściciel tartaków w Bolechowie, Szaja Griffel, zawiesił wypłaty, przyczem długi wynoszą 2.000.000 zł. Poszkodowani są mieszkańcy Bolechowa, którzy lokowali w tej firmie swoje oszczędności, oraz banki krajowe i zagraniczne. Szaja Griffel jest bratem Ajzyka Griffela, przemysłowca naftowego w Stanisławowie, który w ub. r. również ogłosił bankructwo, idące w miliony.

PO 4 LATACH ODSZUKANY. W roku 1927 zdezerterował z 52 pułku armii polskiej z Tarnopola Bułkowski Florjan przez Gdańsk do Belgii, skąd obecnie przywieziono go na granicę do Chojnic. Władze belgijskie dezertera aresztowały i oddały Polsce do ukarania.

W DZIEDZICOWYM LESIE. Koło Święcjan, w lesie obszarniczki Chaleckiej zbierał suche gałęzie komornik Dubnikow. Gajowy zobaczywszy go bez uprzedzenia strzelił dwukrotnie, ciężko go poranił i nędzarz leży w szpitalu. Ma żonę i czworo dzieci.

LEŚNICZY POSTRZELIŁ Z DUBELTÓWKI za zbieranie grzybów w lesie 64-letniego Rygielskiego z Dębowej Góry pow. Toruń.

SAMOBÓJSTWO NA DRODZE. Znalaziono na szosie w Niemaszowie leżącego trupa mężczyzny,

obok którego leżał karabinek. Są to zwłoki 21-letniego rolnika Kołacza, z Draganowa.

MORDERSTWO W PILZNEŃSKIM. W Siedliskach-Bogusz, 30-letni Józef Pieniądz, zamordował nożem 22-letniego Jana Michnika. Sprawca oddał się sam w ręce policji.

POD GORLICAMI W ROPICY POLSKIEJ bandyci napadli na dom Apolonji Urbanowej w celach rabunkowych. Córkę Paulinę zamordowali sztyletami a matkę ciężko ranili. Bandytów Sliwę i Rurkę z Gorlic złapano.

KRWAWEGO NAPADU na policję dokonali bandyci w śródmieściu Krakowa w samo południe 21 bm. Trzech wywiadowców tajnej policji odprowadzało groźnego bandytę Michalskiego — skutego w kajdany do więzienia św. Michała. Już niedaleko więzienia z bramy kamienicy padło kilka strzałów — które zraniły ciężko wszystkich policjantów. Dwaj koledzy — bandyci Makowicz i Mikołajczyk porwali Michalskiego i wskoczywszy do dorożki zaczęli uciekać ostrzeliwując gęsto ścigających. Bandytów schwytano, z których jeden Mikołajczyk zmarł wskutek ran. Również zmarli policjanci Mikrut i Witkowski a trzeci wywiadowca ciężko ranny leży w szpitalu.

SPRAWCÓW NAPADU NA KASĘ KOLEJOWĄ w Dąbrowie górniczej, gdzie zrabowano 60 tys. zł., przyłapano. Okazało się, że z bandytami był w zмовie sam kasjer kolejowy Bednarski.

OLBRZYMI KRADEŻ. Z kościoła w Kobylance pow. Gorlice, nieznani dotychczas złodzieje skradli kilka kielichów i złotą monstrancję wysadzaną brylantami wartości 300 tys. złotych. Drogocezną monstrancję znaleziono jednak ukrytą w kaplicy cmentarnej. Sprawców kradzieży braci Bieleckich, Siwaka i Mrozka — wszystkich zamieszkałych w miejscowościach Łajsoce Dąbrowieckie w pow. jasielskim wykryto i aresztowano.

CZTERECH LOTNIKÓW SPALIŁO SIĘ. W nocy ze szkoły lotniczej w Grudziądzu wystartował olbrzymi 3-motorowy samolot bombardowy „Fokker” na ćwiczenie. Wskutek zepsucia się motorów, olbrzym runął w Brzozowie około świcia na szope, co było powodem wybuchu benzyny. Z pod zgłiszcz wyciągnięto cztery zwłoki: por.-obserwatora Mazurka, podpor. Dąbrowskiego, plut.-pilota Fiedlera i plut. Daszkiewicza. Jest to trzydziesta siódma w tym roku katastrofa samolotu wojkowego.

ZNOWU KATASTROFA SAMOLOTU WOJSKOWEGO. Z Torunia wystartował do Dębina samolot pilotowany przez 24-letniego sierż. Żakiewicza i sierż. obser. Ujejskiego. Nad Ratajami w pow. gostyńskim samolot wpadł w korkociąg i runął na ziemię. Z pod strzaskanej maszyny wyciągnięto zmasakrowane zwłoki lotników.

STRACIŁ PAMIĘĆ. W Łabędach pow. rybnickiego jadący na motocyklu hutnik Golonko zderzył się z drugim motocyklistą. Wskutek odniesionych obrażeń, Golonko stracił pamięć i nie wie jak się nazywa, gdzie mieszka itd.

BŁYSKAWICA PRZYWRÓCIŁA MOWĘ. 40-letni G. Page z Rogerville Ala., który już sześć lat temu stracił mowę, został rażony błyskawicą podczas burzy i mowę odzyskał.

ZAPADŁA SIĘ NA WIŚLE pod Solcem Kujawskim wydma pieszczysta, na której leżało pięcioro dzieci. Troje uratowano a dwoje utonęło.

CYGANKI-ZŁODZIEJKI. Do domu Koniecznego, gospodarza w Czechowie (pow. Gniezno) przybyły 2 cyganki, w zamiarze wrożenia. Pozostawione na chwilę same w izbie, skradły ze szafy 100 złotych. Gdy zauważono kradzież, cyganki były już daleko.

WETERAN SZTUKI ZŁODZIEJSKIEJ. Policja w Wilnie przymknęła międzynarodowego złodzieja Rubina Szulę z Wilna. Pomimo, że Szul ma już 73 lat i jedną rękę sparaliżowaną, to jednak w dalszym ciągu pracuje na chleb codzienny. Widocznie i złodzieje nie mają ubezpieczenia na starość.

ARESZTOWANIE OBOZU CYGANÓW. Policja zaaresztowała cały tabor cygański, pomiędzy Nową Wilejką a Wilnem pod zarzutem koniokradztwa.

KRADZIEŻ 1.200 DOLARÓW W TRAMWAJU. W tramwaju we Lwowie przy ul. Słonecznej złodzieje urządzili sztuczny tłok, przyczem jeden z nich wyciął kupcowi brzytwą całą kieszeń wraz z portfelem, w którym znajdowało się 1.200 dolarów.

Z WESELA DO ARESZTU powędrowali Karol Wojtyczko i bracia Kaczmarczykowie ze Skawicy pow. Maków za ciężkie pobicie Henryka Skawalarza, który zmarł.

KRWAWA ZEMSTA ODPALONEGO KONKURENTA. W Feremnie pow. zdołbunowski, Aleksy Karpiuk prześladował 18-letnią Łoszkiewiczównę swoją miłością, która go nienawidziła. Gdy pisał nad rzeką pchnął ją do wody kalectwem ciężko nożem swoją ofiarę, którą odwieziono do szpitala, gdzie zmarła. Morderca stanie przed sądem.

ZA NAMOWĄ MEŻA ZABIŁA OJCA. W majątku Łysanowo pow. Braclaw rolnik Bochniewicz został zamordowany przez swą córkę zamężną 19-letnią Julję Atrechimowiczową uderzeniem siekiery w głowę. Zbrodniarka zeznała, że morderstwa dokonała za namową męża, celem pozbycia się ojca i wcześniejszego zagarnięcia majątku. Parę zbrodniarzy aresztowano.

WYRODNE DZIECI. W Łagiewnikach pow. łódzki, napadło 3-ch zamaskowanych bandytów na dom Makowskiego, którego po strasznych torturach zamordowali. Okazało się, że wyrodny syn Bolesław razem z bratem Władysławem i córką Heleną ojca zamordowali. Zwierzęta nie dzieci, czeka stryczek.

POTWÓRNA ZBRODNIA. W Pabianicach 27-letni robotnik Redziński zadusił swoją żonę i 4-ro miesięczną córkę oraz sam się powiesił na kłamece. Przyczyną morderstwa i samobójstwa byli teściowie, którzy wkładali swoje trzy grosze pomiędzy zgodne dawniej małżeństwo.

WCHODZĄC DO CHLEWA wdowa Laskowa z Frydku pow. Pszczyna, potknęła się tak nieszczęśliwie, że upadając złamała kręgosłup i zmarła na miejscu.

ŚMIERĆ POD WALCEM. 57-letni robotnik Jędrach z Dębna pod Katowicami w hucie Baildona wpadł pod walec 840 kg wagi i poniósł śmierć.

STRASZNĄ ŚMIERĆ W TRYBACH MŁOCKARNI znaleźli: 16-letni Ignacy i 17-letni Walenty Goździkowie w Broninie pow. Radomsk. Ignacy wygarniając słomę dostał się w tryby młockarni, która zmiażdżyła mu głowę. Walenty ratując brata też wpadł w tryby i wkrótce zmarł.

BYK PRZEBIŁ BRZUCH 14-letniemu pastuchowi Szewczukowi na pastwisku Brzeziny pod Sarnami. Pastuch skonał na rogach rozwścieczonego byka.

GWÓZDZ RATUNKIEM PRZED SAMOBÓJSTWEM. 27-letnia bezrobotna Mandelbaumówna rzuciła się z 3-go piętra w Warszawie i spadając zachaczyła się paskiem od ubrania o gwóźdź wbity w ścianę. Powieszona w ten sposób między życiem a śmiercią rozpaczliwym krzykiem zgłaszała przechodniów, którzy wyratowali niedoświadczoną samobójczynię.

SAMOBÓJSTWO PRZEMYSŁOWCA. We Lwowie dyrektor firmy „Superfosfat” Karol Towarnicki, brat b. posła ze Stronnictwa Chłopskiego zastrzelił się z powodu braku pieniędzy.

14-LETNI UCZEŃ MORDERCA. W krzakach pod Samborem znaleziono zwłoki 8-letniego uczennicy 2 klasy ludowej Kudysówny, która zamordowała ucz. 3 kl. gimnazjalnej 14-letni Chłondy, syn przodownika policji, z powodu zawiedzionej miłości (!?). Ten mord między dziećmi zgrozą przejmując każdego.

OJCIEC OZENIŁ SIĘ Z CÓRKĄ. W roku 1903 rosyjski szpieg Baruchow uciekł do Brodów, gdzie zamieszkał u młodej wdowy.

Gdy wdowa została matką Baruchow nie chcąc się z nią żenić uciekł do Ameryki. Międzytem wdowa zmarła zostawiając nieletnią córkę.

W roku 1920 Baruchow już jako komisarz bolszewicki przybył do Brodów gdzie wybrał sobie młodą i ładną kucharkę z którą uciekł do Rosji, gdy Polacy Brody bolszewikom odbili. W Rosji wzięli ślub. Tęsknota parła żonę Barucha do Polski na grób matki. Gdy wreszcie przyjechali, na grobie matki Baruchow przeczytał nazwisko swojej kochanki i matki jego żony. Przerażony tem odkryciem wzorował.

STRASZNY POŻAR POD JAROCINEM, w Wilkowynie, zniszczył 20 gospodarstw i kamienicę dwupiętrową. Ogień podłożono. Straty wynoszą pół miliona złotych. W trzech dniach było aż 60 pożarów na Pomorzu, straty idą w miliony.

10 MILJONOWA ZGUBA W AUCIE. W Mediolanie (Włochy) Irena Collemann z New Yorku urządziła sobie wycieczkę dorożką samochodową, w której zostawiła torebkę z klejnotami wartości 10 milionów lirów (5 milj. zł.). Po trzech dniach walizkę oddała szofer na komisarzy pol. Oddawca ma otrzymać według włoskiej ustawy 10% wynagrodzenia.

NIEMIECKA SPRAWIEDLIWOŚĆ. Sąd Rzeszy w Lipsku skasował wyrok sądu w Międzyzeczcu, skazujący garmcarza Pfeiffera na karę śmierci za morderstwo Polaka Wawrzyniaka w Trzcielu. Niemiecki sąd stwierdził, że śmierć Wawrzyniaka nastąpiła nie od uderzenia młotem w głowę, lecz od uduszenia wskutek zakopania ofiary w ziemi.

SZLACHECTWO ZA LICZNE DZIECI. Król włoski nadał tytuł szlachecka piekarzowi Luigi Sperandini za wychowanie ośmiorga zdrowych dzieci.

Podczas uroczystości piekarz zapewnił dygnitarzy, że spodziewa się z całą pewnością dziewiątego syna.

Jak wiele takich „szlachciców” jest na naszych wsiach!

GOSPODARSTWO.

OSTATNIE CENY NA TARGACH W KRAKOWIE.

KONIE: Konie pojazdowe lekkie od 350—750 zł., robocze 250—550, rzeźne 40—200 zł.

BYDŁO: Buhaje za 1 kg. żyw. wagi 0.58—1.05 zł., woly 0.79—1.12, krowy 0.40—1, jałówki 0.55—1.03. cielęta 0.95—1.40, nierogacizna 1.44—1.96, bitej wagi 1.90—2.40 zł.

Mleko n'ezbier. 1 litr 25—30 gr., zbier. 18—20, kwaśne 20—25, śmietana kwaśna 1.20—1.30, ser zwyczaj. 1 kg. 0.80—1, masło 2.60—3.60, jaja św. szt. 10—11 gr., jabłka 1 kg. 20—60 gr., gruszki 0.30—1.20 zł., śliwki 50—80 gr. Kura szt. 3—6 zł., kurczęta para 2.50—5, kaczki szt. 2.50—4, gęsi 4—6 zł. Ziemniaki 1 kg. 12—14 gr., buraki św. 12—14, marchew 14—16, cebula 30—40, pietruszka 20—25, seler 20—25, pomidory 25—30, ogórki kopa 0.60 do 1 zł.

Kosić czy spasać?

Często się zastanawiamy, czy koniczynę tego rocznego zasiewu, o ile bujnie wyrosła, lepiej przypaść, czy kosić. Jedni mówią — tak, drudzy — inaczej. Kto ma rację? — Odpowiem, że i jedni i drudzy, jeśli chodzi o odpowiedź zasadniczą, że tak powiem książkową, gdyż w jedne lata koniczynie będzie kosić, a w drugie spasać. Ale w tym roku, gdy — jak dotąd — jest dość mokro, no i jeżeli to się gruntownie nie zmieni, koniczyną choć rzadkawą, idzie bujnie w górę dlatego jestem zdania, że należałoby ją przyciąć. Uzasadniam to w ten sposób, że po pierwsze przy deptaniu byłbym na wilgotnym polu psuje się mocno gleba a powtóre, że lepiej się wyzyskuje paszę, z której nic się nie podepcze, lecz wszystko pójdzie do obory na mleko i gnój.

Zarzut, który czynią przeciwnicy koszenia, że po takim wykoszeniu przyszłoroczna koniczyna gorzej będzie odrastać — byłby słuszny, gdyby cięcie koniczyny było opóźnione do połowy, a choćby do pierwszych dni października, gdyby jesień, począwszy od teraz, była sucha. Natomiast, jeśli wilgoci w ziemi nie brak, a sprzęt wykonany został w okresie drugiej połowy września, a nie później, koniczyna zdąży odrosnąć, a co ważniejsze, jak w tym roku, że jeszcze się zageęci lepiej, niż wyszła po żniwach z pod okrywy ochronnego zboża.

F. St.

Owady przyczyną miliardowych strat.

Nowe badania stwierdzają iż w 9 centymetrowej warstwie gleby 1 akra znajdujemy na ugorze — 2 miliony 47 tysięcy owadów, a na roli uprawnej — 7 milionów 727 tysięcy sztuk. W krajach, w których szkody roślinne są ustalone okazuje się jasno, iż straty od owadów są ogromne; np. według obliczeń Marlatt'a, Stany Zjednoczone Ameryki Północnej rocznie ponoszą szkody od owadów około 1 miliarda dolarów, we Francji podług Noe'a owady szkodliwe obniżają produkcję roślinną o 1 miliard 125 milionów fr., a w Rosji podług Liebie-diewa na 980 milionów rubli złotych.

W Polsce nie posiadamy odpowiednio zorganizowanej statystyki, możemy tylko przytoczyć kilka przykładów. W latach 1923—26 Polska została nawiedzona przez klęskę much zbożowych. W niektórych okolicach straty wynosiły 100% całych zasiewów. Ogólną stratę obliczano wtedy na 572 miliony zł. Buraki w roku 1926 i 27 ucierpiały od grzybka — chwościka buraczanego. Oszacowano straty na 3 miliony 800 tysięcy quintali buraków. W latach 1922 — 24 lasy Pomorza, Puszczą Tucholską, Augustowskie i inne nawiedziła sówka strzygonia, która wystąpiła na przestrzeni 400 tys. ha. Plantacje chmielu na Wołyniu i w Lubelszczyźnie są zagrożone przez grzybka mączniaka chmielowego. Ziemniaki są rok rocznie poważnie uszkadzane przez raka ziemniaczanego.

Straty, jakie ponosi nasze Państwo od szkodników — jak twierdzi prof. Mokrzejcki — wynoszą około 1 miliarda zł. rok rocznie.

—o—

Pięciokrotne zbiory w roku.

W rozmaitych miejscowościach Niemiec prowadzone są w tym roku specjalne doświadczenia rolne i ogrodnicze, w których używa się pomocy elektryczności. Gazety fachowe podają już pierwsze rezultaty tych, rzeczywiście interesujących prób. System tej pracy jest całkiem prosty.

Ziemie ogrzewa się przy pomocy kabli elektrycznych gęsto obok siebie kładzionych. Kable pokrywa się warstwą ziemi ogrodniczej 30 cm. wysokości, poczem kable wyjmuję się a ziemię ogrodniczą mięsza się z dolną warstwą zwyczajnej, przekopując ją. Specjalne urządzenie zegarowe pozwala na regulowanie stopnia ciepłoty oraz długości ogrzewania tak, że odbywa się ono automatycznie. W ogrodzie doświadczalnym w Chemnitz uzyskano dzięki temu systemowi od świat wielka-

nocnych roku 1930 do chwili obecnej pięciokrotny urodzaj w salatach, jarzynach i owocach. Owoce i jarzyny są przytem doskonale wyrosnięte. Zimą pola doświadczalne są oczywiście kryte szybami jakgdyby w inspektach.

—o—

Tuczenie świń w lecie.

Niejeden rolnik przykrego nabył doświadczenia, że świnię w czasie dni upalnych nietylko nie przybiera na wadze, lecz przeciwnie ta się zmniejsza. Jest to skutkiem braku apetytu, wywołanego ogromnymi upałami. Niedogodność ta występuje tam, gdzie chlewy wystawione są na bezpośrednie działanie promieni słonecznych, są zaduszne, i nie wentylowane. Aby temu zapobiec, należy chlewy dwa razy dziennie oblewać wodą. Okna otwarte, by powietrze krążyło, obwiesić należy płacami wstrzymującymi działanie promieni słonecznych. Gdzie jest woda w pobliżu, tam świnię często pławić należy.

—o—

Jak rozróżniać grzyby.

Bardzo często czyta się o zatruciu grzybami. Są one dowodem, że znajomość grzybów jest bardzo mała. Jest ona ważną szczególnie u nas, gdzie ilości grzybów są wielkie. Te wypadki zatrucia jadłowitymi grzybami, są spowodowane wielkim podobieństwem, pomiędzy niektórymi grzybami jadalnymi, pomiędzy młodą pieczarką, a młodym białym muchomorem.

Podobieństwo między temi dwoma grzybami polega na tem, że zarówno młoda pieczarka, jak i młody biały muchomor w początkach rozwoju, rosnąc niejednokrotnie obok siebie, wyglądają prawie jednakowo. Różnica polega na tem, że pieczarka od spodu kapelusika jest ciemnego, prawie czarnego koloru. Drugą różnicą, byłoby to, że muchomor biały młody, powstaje jakgdyby w skorupce jajka, otoczony cały błoną, gdy tymczasem pieczarka takiej błony nie posiada. Gdy grzyby są już starsze, różnice są tak wielkie, że nie zachodzi już obawa, by się pomylić w rozpoznaniu. Zatrucie białym muchomorem jest przeważnie śmiertelne, gdyż trucizna zawarta w tym grzybie wywołuje rozkład czerwonych ciałek krwi, objawiającą się stopniowo coraz silniejszym osłabieniem.

Uczmy się więc odróżniać grzyby jadalne od trujących, a unikniemy przykrych następstw, spowodowanych brakiem znajomości.

Zofja Baradziejowa (Nowogródek).

—o—

O czyszczeniu skóry bydłecy w lecie.

Skóra bydła, które całe lato trzymane jest na oborze, zanieczyszcza się w wysokim stopniu zeschlemi wydzielinami gruczołów potowych i tłuszczowych, jak również luszczącym się naskórkiem, co w połączeniu z kurzem, resztkami nawozu, paszy itp. tworzy na skórze prawdziwy pan-cerz, który niweczy zupełnie jej prawidłowe funkcje. Staranne więc czyszczenie w lecie jest jeszcze ważniejsze, niż zimową porą. U bydła, które trzymane jest stale na pastwisku całymi dniami, szczotkowanie nie jest tak niezbędne, deszcze bowiem zastępują po części szczotkę. Bydło jednak, a szczególnie młode i z delikatną skórą, które tylko kilka godzin spędza na pastwisku, powinno być gruntownie czyszczone, a głównie w miesiącach letnich, w których baki się roją i jajka na skórze bydła składają. Jeżeli bowiem szczotka jajka te nie będą usunięte, to w ciągu zimy pod skórą wy-lęgają się liszki, tam się koszem zwierzęcia rozwijają, a na wiosnę skórę przedziurawia, aby się na wolność wydostać. Zwierze cierpi skutkiem tego, a młode nieraz przestają rość.

—o—

Dozór nad sprzedażą mięsa

Ukazało się rozporządzenie min. spraw wewn. w sprawie dozoru nad mięsem i przetworami mięsnymi.

Według tego rozporządzenia, mięso, przeznaczone do sprzedaży, musi odpowiadać weterynaryjnym przepisom, oraz być pieczętowane przez weterynarzy. Zabrania się sprzedaży mięsa zanieczyszczonego, zepsutego, spleśniałego. Wędliny powinny być sporządzone z materiałów nienaganych, co do jakości.

Przy biciu i wyrobie wędlin, nie mogą być dopuszczane osoby, dotknięte chorobą zakaźną, skórną, zaraźliwą, lub wzbudającą wstręt, gruźlicą. Wozy do przewożenia mięsa, powinny mieć ściany gładkie, szczelne, łatwo dające się oczyścić. Nadto winny być kryte i zamknięte i nie mogą być używane do innych celów. Personel, zajęty przy pracy, musi mieć czyste ręce, krótko obcięte paznokcie, nosić białe czapki, białe fartuchy z długimi rękawami i przestrzegać wzorowej czystości. W każdym miejscu sprzedaży musi znajdować się umywalka z wodą. Do pakowania mięsa używać należy czystego papieru.

Rozporządzenie wchodzi w życie w 3 miesiące po ogłoszeniu.

—c o o—

ZIEMNIANKI-SADZENIANKI DLA FRANCJÓŁ

W końcu sierpnia przybywa do Polski pełnomocnik francuskich zrzeszeń rolniczych celem udzielenia zamówień na większe partje ziemniaków-sadzeniaków.

PLUG MOTOROWY, KTOPIE NIE POTRZEBUJE OBSŁUGI LUDZKIEJ. Angielski inżynier Ford, skonstruował niezwykle plug motorowy, który pracuje zupełnie bez obsługi ludzkiej. Rolnik poprostu zostawia swoją maszynę na polu, a po kilku godzinach ma całe pole zaorane. Próby praktyczne z tą niezwykle maszyną wypadły podobno zadowalająco.

680 TON TYTONIU Z BULGARJI DLA POLSKI. W przeciągu 3-ch miesięcy Polska wywoziła z Bułgarii 680.906 kilogramów tytoniu bułgarskiego. Tytoń bułgarski jest uważany za jeden z najlepszych w Europie i Bułgaria sprzedaje dużo swego tytoniu przedewszystkiem Niemcom a następnie Polakom.

DOBÓR ODMIAN ZBOŻ OZIMYCH. Min. rolnictwa wydało wykaz polecanych odmian zbóż ozimych dla poszczególnych województw. Wykaz zaleca uwzględnianie jego wskazówek we wszelkich akcjach, mających na celu podniesienie rolnictwa oraz poniesienie szkodliwej propagandy innych odmian, dostatecznie jeszcze niewypóbowanych.

POLSKI KOMITET ZIELARSKI. Utworzony Polski Komitet Zielarski przystąpił do wprowadzenia w życie ujednolajnienia zbierania i suszenia ziół. Również Komitet ma ułatwić sprzedaż zbieranych ziół. Zatem zbierajcie i suszcie le-karskie zioła.

ŻEBY WÓRKI MIAŁY WIĘKSZĄ TRWAŁOŚĆ. Trzeba zamoczyć je w odwarze kory dębowej. Na 1 kilogram kory bierze się 14 litrów wody wrzącej; ilość ta jest dostateczna na 30 łokci płótna, zatem na 10 wórków. Po upływie 24 godzin wyjmuję się płótno, płucze w czystej wodzie i suszy. Garbnik, znajdujący się w korze dębowej, nasycza włókno lnu lub konopi i zabezpiecza od zgnilizny oraz znacznie odstawia od rondla. Trzeba uchwycić ko-

Kacik dla kobiet.

POMIDORY. Dojrzałe pomidory rozrywamy na części, wrzucamy do garnka i rozgotowujemy bez wody, mieszając. Gdy dobrze rozgotowane, przecieramy przez rzadkie sito, wlewamy w czyste, suche butelki, mocno korkujemy, zawiązujemy sznurkiem, ustawiamy w kotle lub dużym garnku, wykładamy dno sianem i przekładamy nin. butelki, by w gotowaniu nie dotykały się, zalewamy zimną wodą i gotujemy, licząc od zagotowania godzinę. Potem zestawiamy z ognia, a gdy przestygną, maczamy korki w roztopionym laku i wynosimy do piwnicy, gdzie mogą stać i parę lat.

MARMELADY. Doskonała marmelada jest z jabłek z dodatkiem dyni (bani). Jabłka nieobierane, pokrajać odrzucając pestki, wyplókać i rozgotować pod przykryciem. Osobno ugotować w małej ilości wody, tyleż dojrzałej dyni. Jabłka i dynię przelać przez gęste sito, dodać cukru licząc na 5 kg. masy 2 kg. cukru. Smażyć dotąd aż kawałkami będzie spadać z łyżki. Zamiast jabłek można dodać lodyg rumbabaru.

Dobra jest również marmelada z samej dyni, robi się jak wyżej, tylko zamiast jabłek wciska się sok z paru cytryn.

JAGODY CZARNE. Suche i dojrzałe jagody sypujemy w czyste butelki, korkujemy mocno, owijamy sznurkiem i gotujemy, jak pomidory 3 kwadransy. W zimie na zupe, kompot lub pierogi.

GALARETKA Z JABŁEK. Jabłka nieobierane ze skórki, po odrzuceniu pestek, wyplókać i nalawszy wodą gotować nie mieszając do zupełnego ugotowania. Potem wlać w płócienny worek, powiesić, by sok ściekł. Sok zlać do rondla, patyczkiem zmieżyć i dosypać cukru licząc na 2 litry soku 2 litry cukru i gotować na niezbyt dużym ogniu, aż plynu zostanie tyle, ile było przed wspaniem cukru. Zlewa się do słoików małych po wystudzeniu zawiązuje papierem.

KONFITURA SUCHA zamiast kupnych cukierków. Miazgą pozostałą od galaretki przetrzeć przez sito. Zważyć, biorąc tyle cukru, ile masy, włożyć do rondla, dodając kawałek wanilii, smażyć, aż utworzy się jednolita — żółtawa masa i zacząć odstawiać od rondla. Trzeba uchwycić konieczny ten moment, inaczej marmeladki nie zatkną się. Masę wyklada się na talerze, wyla wodą, nożem maczanym w ciepłej wodzie rozprawiać równo i zostawić na noc do przeschnięcia. Potem krajać kwadraciki, lub krawki posypać małym cukrem i przechowywać w stoiach.

Rozmaitości.

Ludzie religijni wierzą w zabobony

Ludzie religijni najwięcej wierzą w wróżbiarstwo i w zabobony. Pod Zawierciem powiesił się Jan Cholewka. Zwłoki jego pochowane zostały na cmentarzu w Gromolowie. Pewnego dnia zauważono, że zwłoki jego zostały wykopane i zagrzebane na cmentarzu sąsiedniej wsi Żerkowice. Tam jednak długo nie poleżały, ponieważ kilka dni później przeniósł je ktoś na cmentarz innej wsi. Wreszcie znaleziono zwłoki wisielca zakopane w lesie Gołuchowskim. Okazało się, że zabobonna ludność tamtejsza wierzyła mocno, jakoby zwłoki samobójcy, pochowane na miejscu poświęconem spowodować mogły klęskę na całą wieś i dlatego ciemni chłopcy przenieśli zwłoki na cmentarz tej wsi, z którą żyli w niezgodzie a to samo uczynili chłopcy drugiej i trzeciej wsi. Najwyższy czas ażeby przestać wierzyć w podobne zabobony.

Okrucieństwo amerykańskiej sprawiedliwości

Komisja dla spraw przestępczości kategorycznie potępia barbarzyńskie metody wymuszania zeznań, stosowane przez policję w wielu miastach Stanów Zjednoczonych. Sprawozdanie wylicza sto wypadków wymuszania zeznań w drodze gwałtu w ciągu ostatnich 10 lat.

Jako środki gwałtu stosowano pozbawianie oskarżonych snu, bicie pałkami gumowymi po piętach, pozostawianie oskarżonych obok trupów, dławienie, karmienie pieprzem i solą i t. p.

Badanie pijackich nosów.

Lekarze wiedzący dr. Kauders i dr. Withe zaobserwowali, że błona śluzowa nosa pociągnięta roztworem adrenaliny, barwi ją u zdrowych na czerwono na czas dłuższy, u chorych na białą i również na czas dłuższy.

Ta sama jednak błona jest nieczuła na adrenalinę u pijaków. Powstaje po niej chwilowa białność, poczem błona odzyskuje kolor czerwony. Na 100 alkoholiczków jest 88 wypadków stwierdzających ich pijactwo.

Wspomniani lekarze przeprowadzili kilka tysięcy prób, na podstawie których twierdzą obecnie, że można odróżnić prawdziwego i „rasowego” pijaka od człowieka, który wyjątkowo spil się. Metoda ta może mieć szczególnie doniosłe znaczenie dla medycyny sądowej.

Ciekawe jak wypadłaby próba z nosem Witosa?

Szacunek kobiet w Albanii i na Kaukazie.

W Albanii istnieje prawdziwy kult kobiety. Szacunek dla kobiety w tym kraju jest tak wielki, że zapewnia on podróżnicze, nawet w najdzikszych zakątkach, bezpieczeństwo — pewniejsze od wszelkich strzelb. Człowiek, któryby niepokoił, albo znieważał kobietę albo nawet mężczyznę będącego w towarzystwie kobiety, — jest uważany za największego tchórza i nikczemnika.

Również czerkiesi na Kaukazie nie mają prawa uderzyć kobiety nawet wtedy, kiedy kobieta sama go bije. Nie wolno mężczyźnie sprzeczać się z kobietą (wyjątek naturalnie stanowi własna żona). Nie wolno kobiety zabić. Straszny w górach kaukaskich zwyczaj zemsty krawowej nie stosuje się do kobiet. Kobieta czerkieska może podróżować w dzień i w nocy po całym kraju, bez żadnej ochrony. W częstych w tym kraju starciach krwawych między rodami, kobiety odważnie rzucają się, pewne swego bezpieczeństwa, w tłum walczących mężczyzn, aby ich rozdzielić.

Nlema na świecie punktualnego zegara.

Fizycy twierdzą, że na całym świecie nie ma jednego zegara, któryby wskazywał dobrze godziny. Nawet, gdybyśmy zegar jakiś wpakowali w szklaną skrzynię, wypompowali z niej powietrze, uchronili go od wpływów temperatury, różnego rodzaju wstrząszeń. Wszędzie bowiem zaatakują ów zegar nieszczęśliwy, księżycowa siła przyciągania i wywoła w nim albo przyspieszenie albo opóźnienie. Wynosi ono w ciągu 24 godzin drobiazg, gdyż tylko 15 tysięcznych części sekundy.

Mewa najlepszym lotnikiem.

W lecie 1927 roku schwytano na wybrzeżu Kanady, mewę i naznaczono ją obroczką na nóżce. W październiku tego samego roku, ptaka schwytano we Francji, w odległości 2,500 mil od pierwszego miejsca naznaczenia jej w Kanadzie. Ptak ten zdołał odbyć tak znaczną drogę nad oceanem z Ameryki do Europy. Następnego roku zrobiono jeszcze ciekawsze doświadczenie z inną mewą. Na Labradorze naznaczono również mewę tą obrącz-

ką na nodze i złapano ją później w Port Stepstone, w Afryce Południowej. Nie miała czterech miesięcy życia, a zdołała przelecieć 9,415 mil.

W podobnych długich lotach ptaki lecą na wysokości 1000 m., choć znane są niektóre z ptaków wędrownych, najlepszych lotników, które odbywają drogę na wysokości 8,000 m. Szybkość lotu ptaków jest rozmaita. Małe ptaki wędrowne lecą z szybkością 35 do 50 km. na godzinę, kaczki i gęsi z szybkością 70 do 100 km. na godzinę.

Czy kury będą znosić dwa jaja dziennie.

Kura znosi jaja, aby się rozmnażać. Dziś trzymają się kury po to, aby znosiły jaja, a do wylęgu przeznaczają się tylko tyle jaj, ile trzeba. W dzisiejszych czasach powiększania zysków skąd się tylko da, pomyślano o tem, w jaki sposób kurę uczynić jak najwydatniejszą. Gdy się przekonano, że na ilość znoszonych przez kurę jaj wpływają pewne bakterie, zaczęto się rozglądać za środkiem, któryby pomnożył te bakterie, a przez to spotęgował ilość jaj znoszonych przez kurę. Podobno znaleziono taki środek w Argentynie. Ma on istotnie posiadać pożądane własności i kura ma znosić aż dwa jaja dziennie.

„Aluagadlinit nati nigincarm tusaruminga sassumek“.

Tak się nazywa jedyny dziennik pod biegunem

W okolicach podbiegunowych niema dzienników we właściwym znaczeniu tego słowa. Istnieje tam za to kilka czasopism, nawet w samym pobliżu bieguna północnego. Tak np. „Eskimos“ wydawany jest niedaleko przylądka Ks. Walji, w cieśninie Behringa. Parowce trudniące się połowem fok i wielorybów, a rzadko w te okolice zawijające, przywożą ze sobą skape wiadomości, które zostają wydrukowane na arkuszu grubego papieru, dla użytku ludności miejscowej.

W Gothaab (w Grenlandji) znajduje się niewielka drukarnia. Tytuł pisma ukazującego się tam jest nieco przydługi i troszeczke trudny do wymówienia: „Aluagadlinit nati nigincarm tusaruminga sassumek“, co nie jest żadną łamigłówką, lecz przetłumaczone brzmi: „zbiór wszelkich wiadomości pożytecznych“. Pismo istnieje od roku 1861 i drukowane jest w języku grenlandzkim, odmianie nareczka eskimoskiego.

Czy wleciecie że:

Ludzie i zwierzęta prędzej giną z braku wody niż z braku pożywienia.

Nadmiar gorąca jest niebezpieczniejszy dla życia niż nadmiar zimna.

W szkołach japońskich uczy się dzieci pisać obu rekoma.

W kraterze wulkanu Oso-San w Japonji wybudowano miasto liczące 20 tysięcy mieszkańców. Jest to dowodem, jak mało ziemi posiada Japonja.

Na wodach Gangesu w Indjach nie używają rybaczy ani wędek ani sieci do połowu ryb. Grają na brzegu na fletach, których tony wywabiają z głębi ryby i ściągają do brzegu. Ryby tak się oczarowują muzyką, że bez trudu dają się wylowić.

Czerwony koral żyje tylko w morzu Śródziemnym i Adriatyckim.

W południowej Afryce żyje gatunek żab o wadze 5 kg. sztuka.

Dobre pióra strusia sprzedaje się w cenie ponad 4.000 zł. za 1 kg.

Królowe (matki) pszczoł żyją dwa do trzech lat.

Skorpiony żyją w gorących krajach. Ich ukąszenie bywa śmiertelne.

Paznokcie prawej ręki rosną o wiele szybciej niż paznokcie ręki lewej.

Na wyspie Santo Domingo (Ameryka Środkowa) istnieje góra soli, której wagę obliczają na 90 milionów ton.

Małpa człowiekiem.

Amerykanie nie mając nic lepszego do roboty, postanowili przekonać się, czy młode małpiatko, wychowane tak jak dziecko, nie pozbedzie się swych małpich narowów i nie upodobni się do człowieka. Doświadczenia te prowadzi prof. Koellog z Chicago, a cała Ameryka oczekuje z zainteresowaniem wyników badań uczonego.

Małpa otrzymała pokój dziecinny i jest powijana w pieluszki, ma flaszczkę do karmienia, bielezną zmieniają jej codziennie, kąpia ją trzy razy dziennie, a nawet nianka śpiewa jej piosenki do snu.

Profesor Koellog przynosi codziennie mnóstwo zabawek. Cały świat amerykański czeka niespokojnie, czy młode małpiatko, wychowane w tych warunkach, nie stykając się wcale ze swoimi „ziomkami“, ani nawet rodzicami i rodziną, przyzna się kiedyś do swoich krewniaków.

Koellog i jego zwolennicy przysięgają niemal na to, że małpa będzie człowiekiem.

— o o o —

40 MILJONÓW ZŁOTA W MORZU. Angielscy nurkowie usiłują wydobyć 1 milion funtów sterlingów w złocie w miejscu, gdzie podczas wojny światowej zatonął parowiec „Laurentic“. Prace nad wydobywaniem pieniędzy, były już prowadzone przed 7 laty. Wydobyto wówczas 5 milionów funtów z sumy 6 milionów, które znajdowały się na pokładzie parowca.

NIEBEZPIECZNY GAZ. Chemik niemiecki, prof. Hoffmann z Berlina wynalazł nowy gaz, przy którego pomocy można będzie unieszkodliwiać ruchy samolotu i zmusić go do lądowania. Wynalazca odmówił wszelkich wyjaśnień. Nowy wynalazek ma wielkie znaczenie przy obronie miast przed napadem samolotów nieprzyjacielskich. Zasłona z takiego gazu wstrzymałaby każdy samolot, który chciałby się przez nią przedostać. Nawet nieznaczna ilość nowego gazu po przedostaniu się do motoru zatrzymuje go i zmusza do lądowania.

RYBY — LAMPY. Specjalista podmorskich badań prof. Beebe zbudował stalową kulę z szklanymi szybami, w której opuścił się do morza koło wysp Bermudzkich na głębokość 435 metrów. Zabrał prof. Beebe na tej głębokości tysiące ruchomych światełek w oceanie.

Okazało się, że ryby żyjące w mroku posiadają własne światło. Niektóre z tych dziwnych stworów płynęły długim szeregiem, sprawiając wrażenie statku z oświetlonymi kabinami; inne nosiły swe „lampy“ na długich maczach. Inne miały dwa światła zamiast oczu, inne wreszcie powiewały świecącymi ogonami.

PAJAKI WROGAMI ZWIERZĄT. Dr. E. Gudger ogłasza ciekawe spostrzeżenia z życia pajaków. Opowiada np. o pewnym pajaku w gorących strefach Ameryki, który buduje w wodzie lekkowate sieci i chwytą w nie ryby. Pewien pajak na Ukrainie w jamach napada na ropuchy, inne rodzaje pajaków są wrogami jaszczurek a nawet węzów. Pewien olbrzymi pajak Madagaskaru chwytą ptaki w koliste, jakby z sznurów tkane sieci i wysysa je, inny znów pajak wykrada pisklęta z gniazd. W Indjach istnieją nawet pajaki żywiące się szczurami.

80.000 PTAKÓW W JEDNYM BUDYNKU. Największa stacja badawcza ptaków znajduje się w Boschof w Bawarii. Gnieździ się tam ponad 80.000 ptaków, m. in. 20.000 jaskółek które zjadają codziennie 32 cetnarów szkodliwych owadów. Krowy z całej okolicy uwolnione od plag much i bąków, dają dziennie o 1 litr mleka więcej. Kierownik tej ptaszarni twierdzi, że wydajność mleka każdej krowy byłaby znacznie większa, gdyby była pod stałą opieką kilku par jaskółek.

AEROPLANY DO ŚCIGANIA ZBIEGLYCH WIEŹNIÓW. Zarządca więzienia w Joliet Ill. wydzierżawił kilka samolotów do ścigania zbiegłych więźniów. Aeroplany są wyposażone w dymne bomby, które mają być rzucane w miejscu, gdzie z aeroplanów będzie spuszczony zbieg. Za dymem pojedzie policja na motocyklach, by zbiega złapać.

REKORD SKOKU ZE SPADOCHRONEM. Porucznik Petersons z Rygi (Łotwa) skoczył ze spadochronem z samolotu, znajdującego się na wysokości 6800 metrów i wylądował w 15 minut po wypuszczeniu samolotu, w odległości 8-miu kilometrów od miejsca, w którym dokonał skoku.

KATASTROFA LOTNICZA W EGIPCIE. W Heliopolis w Egipcie zdarzyła się katastrofa lotnicza, w której zginęło 2-ch wojskowych angielskich. Jest to 27-a katastrofa w lotnictwie brytyjskim od początku tego roku. Zabiło się 49 ofiar. W r. 1930 zginęło w wypadkach lotniczych 65-u wojskowych, a w r. 1929 — 42-ch.

SAMOLOT BEZ ŚMIGŁA. Inżynier Volpert z Hamburga odbywa próby z „samolotem bez śmigła“; podobno w najbliższym czasie mają się rozpocząć próby tego samolotu w locie. Ciekawe czy uda mu się odbyć pomyślne próby.

ORŁY RZUCAJĄ SIĘ NA AEROPLANY. Olbrzymie orły oraz jastrzębie, dreczą lotników, atakując ich w powietrzu. Pilot Williams, musiał iść dawać, kiedy wielki orzeł rzucił się na niego, gdy sterował samolotem w powietrzu. Inny znów pilot Henderson, powiada, że w powietrzu zaatakował go wielki jastrząb i w obawie przed katastrofą musiał też lądować.

WŚCIEKLE PSY ZAGRYZŁY 8 CHŁOPÓW. W lasach pod Cluj na Węgrzech 17 chłopów uzbrojonych w strzelby urządziło oblęg na zdziczałe wściekle psy. Gdy kilka zabito, reszta pokaleczonych psów rzuciła się na strzelców i 8 zagryzły. Pozostałych strzelców okropnie pokasanych przewieziono do szpitala.

POWÓDZ W MEKSYKU ogarnęła przeszło 9,500 mil. kw. na południe od Tamaulipas i na północ od Vera Cruz. Setki ludzi potopiło się.

„WIEŻA BABEL“ W KALKUCIE (Azja). Według obliczeń 50 języków używanych jest w Kalkucie. W pierwszym rzędzie język bengalski, będący jednocześnie językiem handlowym. Z kolei następują języki europejskie i szereg języków i dialektów azjatyckich.

18 LAT BEZ DESZCZU. Na zachodnie wybrzeżu Południowej Ameryki leży miasteczko portowe Paíta, w okolicy skalistej i bezwodnej. Paíta odznacza się tem, że deszcz jest tu zjawiskiem niesłychanie rzadkiem. Twierdzą tubylcy, że deszcz pada raz na 18 lat.

NA DNI MORZA ZNALAZŁ ŚMIERĆ. Nurek estoński Kasper Busch, będąc na dnie morza wysadził dynamitem kłosz nurkowy, w którym był zamknięty. Powodem samobójstwa była obawa przed karą za pijactwo.

65.000 DOLARÓW ZA SKRADZIONĄ MIŁOŚĆ. Małgorzata Lucius z Chicago, wniosła do sądu petycję domagając się od Albiny Haddad odszkodowania 55.000 dolarów za to, że mąż przestał ją kochać przez zalecanie Albiny do niego.

Z 2.000 IGIEŁ W CIELE Z WIEDNIA DO BERLINA. 28-letni malarz pokojowy Energo Wiśniewski z Wiednia odkrywając brak wrażenia na ból, postanowił z dwoma tysiącami igieł wbitych w ciało przemaszewać pieszo z Wiednia do Berlina. Marsz ma trwać 17 dni a Wiśniewski już jest 3 dni w podróży. Na świecie zawsze znajdują się półgłówki.

ŻMIJA 10-METROWA w stanie Goyas, Brazylii, napadła 8-letnie dziecko. Gad owinął się wokół ciała dziecka, pogruchotał kości i udusił.

DZIECKO W ŚMIECIACH. W Buffalo podczas zabawy z dziećmi dwuletnia Marysia Kaczmarek została przez nie włożona do pudła ze śmieciami, jakie stało na brzegu chodnika i usnęła w nim. Wkrótce nadjechał wóz śmieciarza. Woźnica wrzucił pudło do wozu, przykrył płachtą i pojechał wysypać śmiecie na brzeg jeziora. Wysypane do jeziora dziecko śmieciarz wyciągnął i oddał rodzicom.

Pytania i odpowiedzi.

Jak się głupcy w świecie zowią? — Holota.
Kto to winien, żeśmy biedni? — Ciemnota.
Przez co wieje wiatr sierocie? — Przez płachtę.
Przez co Polska w letarg wpadła? —

Przez szlachtę.

Któż to Polskę ze snu zbudził? — Legiony.
Jaki byłby żywot Polski? — Stracony.
Co się teraz z Polską dzieje? — Jest żywa.
Jaka kiedyś Polska będzie? — Szczęśliwa.
A więc pocóż Polska wstała? — Do pracy.
A kto teraz rządzi Polską? — Ignacy.
Czego teraz Polsce trzeba? — Opieki.
A jak żyć dla Niej życia? — Na wieki.
Kto to Polsce złego życzy? — Żli ludzie.
W czymże oni widzą szczęście? — W obłudzie.
Jakże nazwać Polskę naszą? — Kochaną.
Jaka Ona dawniej była? — Starganą.
Kto to Polskę złożył w kupę? — Pilsudski.
Cóżby było gdyby nie On? — Onucki.
Wieleż lat jak Polska żyje? — Trzyście lat.
Czy ją kazać znów rozszarpać? — Nie kaźcie.
Jacyż ludzie żyją w Polsce? — Polacy.
A do czegoż Oni zdolni? — Do pracy.
Jacyż jeszcze w Polsce żyją? — Rusini.
Czy ich Polska o coś wini? — Oj wini...
Za coż winić naród ruski? — Za zdradę.
Czy ich Polska uspokoi? — Da radę.
Jacyż żyją jeszcze w Polsce? — To Żydy.
A czy z nimi jaka bieda? — Dość biedy.
A coż oni robią w Polsce? — Handlują.
Czy współczują z Polakami? — Nie czują.
Czy kochają polską ziemię? — Nie bardzo.
A czy gardzą ręczną pracą? — Oj gardzą.
I coż robią w naszej Polsce? — „Handeles“.
A po polsku coż to znaczy? — Interes.
A skąd Oni do nas przyszli? — Zza morza.
Kto ich wygnał z Palestyny? — Moc boża.

I. Wilk.

Wolne żarty.

BIEDNY CZŁOWIEK.

Obdarty andrus, spotkawszy w ciemnym zaułku jakiegoś eleganckiego jegomościa rzecze doń

— Szlachetny panie, zlituj się pan nad biednym człowiekiem, który oprócz nabitego rewolweru nie ma w kieszeni nic.

ZAPRZECZA.

Sędzia: Oskarżony zaprzecza że ukradł zegarek, a oto jest 2-ch świadków, którzy to widzieli.

Oskarżony: A ja mam stu świadków, którzy tego nie widzieli.

WYJAŚNIŁ MU.

Pewien młody człowiek przed ślubem poszedł do spowiedzi. Wracając przypomniał sobie, że mu ksiądz nie naznaczył pokuty, wrócił więc do niego.

— A coż ci po pokucie — odpowiedział ksiądz — kiedy się żenisz.

NA SĄDZIE.

Sędzia: Niech świadek opowie co z owej bijatyki pozostało mu w pamięci!

Świadek: W pamięci to mało mi pozostało, a z bijatyki trzy zęby.

Odpowiedzi Redakcji i Administracji.

Kowalski P.: 5 zł. otrzymaliśmy. Zapłacone do 15/XI. 931. — Bartnik M.: 10 zł. zapisaaliśmy na dalszą prenumeratę, która zapłacona jest do 1/VII. 932. — Grzywacz J.: Zalega Pan z prenumeratą za 7 miesięcy t. j. 6 zł. Na propozycję Pańską zgadzamy się. Wysyłkę wznowiliśmy. — Kędzior Fr.: Zaległość przekreśliśmy. Policzylismy prenumeratę do 1/I. 932. — Hyćko J.: 2.50 otrzymaliśmy. Zapłacone do 30/X. 931. — Dziedzic M.: 5 zł. na fundusz prasowy otrzymaliśmy. Dziękujemy. — Wierzbica A.: 10 zł. wpisaaliśmy. Prenumerata zapłacona do 20/VIII. 932. Nra zatrzymane wysłaliśmy. — Praszka: Dnia 22 bm. nadszedł czek P. K. O. na 5 zł. bez adresu. Prosimy o przysłanie nam dokładnego adresu. — Pieróg J.: 3.50 otrzymaliśmy. Zapłacone do 10/XI. 931. — Cyrulik Sz.: 5 zł. na prenumeratę wpisaaliśmy. Zapłacone do 14/IX. 931. — Kostecki P.: Nr. 31 powtórnie wysłaliśmy. Gazety nie wstrzymaliśmy, pomimo, że

prenumerata skonczyła się już 10/VIII. 931. Prosimy odnowić. — Raczkowski J.: Gazetki co tygodnia regularnie wysyłamy. Prosimy o przypilnowanie na pocztę Nr. reklamowany posłaliśmy. — Szumiński W.: Zgadamy się, lecz prosimy dotrzymać przyrzeczenia. — Żychal P.: 5 zł. otrzymaliśmy. Nra zatrzymane wysłaliśmy. — Bryś Fr.: Zgoda. Zapłacone do 1/X. 931. — Leśniak P.: Dwa razy po 10 zł. otrzymaliśmy a to w lipcu 1930 r. i w grudniu. Jednak prenumerata skończyła się 1/IV. 931. Ale zgadzamy się z rachunkiem Pańskim i wysyłkę wznowiliśmy. — Feret J.: W kwietniu zeszłego roku otrzymaliśmy na prenumeratę 10 zł., które wyrównały prenumeratę do 1/I. 931. 12 sierpnia br. otrzymaliśmy znów 10 zł. Natomiast 8 czerwca br. żadnych pieniędzy nie otrzymaliśmy. Prosimy reklamować na pocztę. — Kapata J.: Odcinki czeków zgadzają się. Prenumeratę policzyliśmy do 11/XI. 931. — Mołoj J.: 15 fr. na prenumeratę dla Brata zapisaaliśmy. — Cwienka P.: 40 fr. otrzymaliśmy. — Kędzior Fr.: 20 fr. nadeszły. — J. Paprocki Rzemla: Niestety nie Wam nie możemy pomóc, gdyż sami walczymy z wielkimi trudnościami. O pomoc i obronę prosicie starostę w Kępnie. Serdecznie pozdrowienie. — F. Kędzior, Posada Jaćmierska: Jeśli sprawa przedstawia się tak jak opisałeś, to zwróćcie się pisemnie a jeszcze lepiej osobiście do Prokuratora sądu Okręgu. w Sanoku, który z urzędu pociągnie winnych do odpowiedzialności.

Odpowiedzi Inwalidom i emerytom.

Wawro J. i T., Grzywacz J., Nowak A., Czajkowski, Niosiewicz Pr., Podlecki M., Sieroty po Szwałku G., Jadczyński M., Szwałk A., Sawczak M., Maślak H., Skrabalak P., Pawłowska M., Lewkowicz H., Michno M., Huczo Fr., Wasylów J., Kuźnińska M., Sawczak K., Milczanowska M., Wójcik H., Szczepke M., Demkowicz J., Ponaglone. Z powodu urlopów biurowych wyjaśnienia podamy we wrześniu. — Zyma H. Szarga Z.: Otrzymaliśmy. Dziękujemy. Niezwłocznie pognaliśmy.

Emeryt z Hołoskowa: Podań żadnych nikomu nie piszemy. Zwrócić się do Związku emerytów o pouczenie i pomoc. Oprócz pisma należy u władzy dotyczącej oświadczyć swoje ciężkie położenie przedstawić i prośbę uzasadnić. Związek pomoże jedynie swoim członkom. Nieorganizowani natomiast do jego pomocy nie mają żadnego tytułu, zaś Przyjaciel Ludu wszystkich obsłużyć też nie może. Ciężko nam wszystkim i dlatego powinniśmy łączyć się w organizacje, które słabszym pomagają.

St. Stączek.

Unieważniam skradzioną książkę wojskową na nazwisko Stanisław Sowa ur. 1905 r. w Wesołej pow. Brzozów, wydana przez P. K. U. Nowy Sącz.

Oglašam, że nie zwracam żadnych kosztów, spowodowanych przez syna mojego Chrobaka Stanisława lat 21, który uszedł z domu w celu włóczęgostwa i kradzieży. Wojciech Chrobak gmina Orzechówka, powiat Brzozów.

GLUCHOTA uleczalna.

Wynalazek EUFONJA zdemonstrowany specjalistom. Usuwa przytępienie słuchu, szum, ciekawienie uszu. — Liczne podziękowania. — Żądacie bezpłatnej poczynającej broszury. Adres: EUFONJA Łiszki k/Krakowa.

Oglašajcie się w Przyjacielu Ludu!

Dr Z. Abderman, Adwokat

otworzył kancelarię 1327

w Krośnie, naprzeciw „Snopa“.

DOM MUZYCZNY

IGNACY CYPRES

RAKÓW, Szewska 13-PI

wysła mandoliny włoskie po 26-30 zł., koncertowe ozdobne 35-45 zł., skrzypce szkolne ze smyczkiem 23 zł., koncertowe 30, 40 i 50 zł., klarnety 8 klap 38 zł., 10 klap 45 zł., 12 klap 50 zł., gitary koncertowe 40-41 zł., Kornety 120 zł., Harmonje 2 registry 28 zł.

Wiedeńskie 1 rzędowe 38 zł., dwurzędowe 55 zł. Nikl. „Gre Reskopi“ patent z łańc. 18 zł., nikl. płaski zegarek. synnej marki „Enigma“ 22 zł., budzik 14 zł., brzytwy „Solingen“ po 6, 8 i 10 zł., maszynki do włosów 9-12 zł. djamenty do szkła po 7, 9 i 12 zł. Cennik ilustrowany zegarków i instrumentów darmo i oplatnie 4610

Sensacyjna Nowość!

Wobec sytuacji gospodarczej i minimalnych zarobków szerszych warstw społeczeństwa, ceny wyrobów Krajowej Produkcji zostały niższe do ostateczności, dając mimo zredukowanych cen dobre materiały, nie jak naśladownictwa innych firm, które zniżając ceny swoich artykułów, dają towar najgorszego gatunku. Prosimy więc zwrócić uwagę na nasze niskie ceny, za które dajemy jak dotychczas materiały najlepsze jakości, bo

Tylko za zł. 13-50

wysyłamy: 1 parę spodni wizytowych w najnowszych pasach i deseniach, stosowne do każdego garnituru, int. 1 komplet eleganckich trykotów męskich zimowych w doskonałym gatunku (t.j. koszula i kalesony), 1 pulower męski duży w najmodniejszych deseniach, 1 ręcznik wafłowy, 2 pary skarpetek deseniowych bardzo mocnych, 3 chusteczki do nosa białe z kolorowymi kantami, 1 krawat jedwabny modny, wzorzysty, 1 podwiazki meskie z dobrej gumy, 1 para naramienników gumowych, 1 para spinek do koszuli wierzchniej i 1 spinacz do krawatu. Koszta przesyłki 2.50 płaci kupujący. Lub **Tylko za zł. 24-50**

wysyłamy: 3 mtr. sukna gładkiego bez polysku na ubrania męskie oraz na mundury uczniowskie w kolorze granat, czarny, bronz i zielony, int. 3 mtr. Bostonu na ubrania męskie oraz uczniowskie, w kolorze granat i czarny, 3 1/2 mtr. rypsu półweł. na suknie damskie oraz na mundurki dziewczęce (kolory według życzenia), 1 pulower męski elegancki w najnowszych deseniach, 1 ręcznik wafłowy, 2 pary skarpetek deseniowych bardzo mocnych, 5 chusteczki do nosa białe z kolorowymi kantami, 1 krawat jedwabny modny, wzorzysty, 1 podwiazki męskie z dobrej gumy, 1 para naramienników gumowych, 1 para spinek do koszuli wierzchniej i 1 spinacz do krawatu. Koszta przesyłki zł. 3— płaci kupujący. Bez ryzyka. W razie niespodobienia się towaru, przyjmujemy go z powrotem i pieniądze zwracamy. — Zamówienia prosimy adresować:

Firma: „Krajowa Produkcja“ Łódź, Skrzynka pocztowa 34. — Uwaga! Do każdego kompletu dodajemy bezpłatny kupon premijowy. — Cenniki wysyłamy na żądanie.



Ważne!

Uwaga!

Przeciw jak najbardziej uporczywym i zastarzałym wypadkom

Dla chorych!
Dla cierpiących
Dla zdrowych!

Skutek nadzwyczajny

Jedna próba

ICHTIOMENTOL

Działanie pewne i szybkie

Laboratorium aptekarza Mra. Szymona Edelmana we Lwowie, ul. Teatyńska 16.

flaszek prawdziwego Ichtimentolu (franco) z opłatą pocztą i opakowaniem kosztuje 13— złotych. — 10 flaszek prawdziwego Ichtimentolu (franco) z opłatą pocztą i opakowaniem kosztuje 24 złote. — 25 flaszek 53 złotych.

769